PR
Cena numeru 2 zł.



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | ŁÓDŹ, NIEDZIELA 4 MAJA 1947 ROKU | Nr. 121 (702)

Hołd bojownikom postępu

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta w 156-tą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-go Maja

WARSZAWA (Obsł. wł.). W dniu 3 maja Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut wygłosił przez radio przemówienie poświęcone 156-ej rocznicy Konstytucji 3-go Maja.

„Od wielu lat naród polski czci uroczyście pamięć Konstytucji, uchwalonej przed 156 laty — 3 maja 1791 roku. Na przestrzeni tych stukilkudziesięciu lat było w dziejach naszego narodu wiele wydarzeń niemniej doniosłych od Uchwały Konstytucyjnej Sejmu Czteroletniego z dnia 3 maja 1791 roku,, uchwały, której urzeczywistnieniu stanął na przeszkodzie opór szlachty i magnatów, haniebna zdrada targowiczan i utrata niepodległości kraju, zagrabionego siłą przez zaborców już w rok później. Dlaczego więc nie żadne inne z tych wydarzeń dziejowych, lecz właśnie rocznica nieurzeczywistnionej Konstytucji Trzeciomajowej, stała się przedmiotem ogólnonarodowego hołdu, składanego przez nas dziejom ojczystym?

Musimy sobie wyraźnie na to pytanie odpowiedzieć, jeśli nasz stosunek uczuciowy do rocznicy trzeciomajowej ma być wyrazem istotnego, szczerego i świadomego uznania dla przeszłości narodowej, dla tego, co było w niej wielkie, postępowe i twórcze. Konstytucja Trzeciomajowa była nie tylko aktem ustawodawczym, nie tylko zbiorem norm ustrojowych i prawnych, regulujących od nowa istniejące wówczas stosunki państwowe i społeczne. W każdym razie nie te normy ustrojowe i prawne, które ta Konstytucja zawierała, stały się podstawą uczuć, jakie z biegiem lat powstawały i rosły w psychice narodu w związku z tym bezsprzecznie ważnym państwowym aktem historycznym. Korzenie tego stosunku tkwią gdzie indziej. Należy ich szukać nie w społeczno-prawnych bynajmniej, lecz w uczuciowych i psychicznych raczej elementach ówczesnych i późniejszych przeżyć, które kształtowały się pod wpływem wielkiego ideologicznego przełomu, żłobiącego nowy kierunek i nową epokę ogólnych dziejów społecznych i naszych dziejów narodowych".

Następnie Prezydent omówił przyczyny niepowodzenia Konstytucji, spowodowane zachłannością, zacofaniem i ciemnotą polskich warstw magnackich i arystokratycznych, które swą wąską polityką doprowadziły Polskę do tragedii upadku.

Najbardziej pozytywną i postępową cechą Konstytucji 3-Majowej było to, że odzwierciadlała ona istnienie w społeczeństwie głębokiego nurtu ideologicznego, moralnego, umysłowego, opartego o nowe dażenia człowieka do lepszego i sprawiedliwszego ustroju.

Jej słabością natomiast było to, że postępowemu nurtowi ideologicznemu nie towarzyszyły odpowiednie konkretne przemiany społeczne.

Przyczyny tej niekonsekwencji należy szukać przedewszystkim w istniejących podówczas niedostatecznie dojrzałych i rozwinietych stosunkach społeczno-politycznych.

Żyjemy obecnie na progu nowego, zgoła odmiennego okresu dziejów. Zmieniły się do gruntu stosunki społeczne, polityczne, gospodarcze, kulturalne, w porównaniu z okresem z przed półtora wieku. Przywileje stanowe szlachty i możnowładztwa, które Konstytucja 3-Majowa musiała jeszcze uznawać za „prawa wieczyste i niewzruszone" zniknęły dziś bez śladu wraz z samą szlachtą i możnowładztwem.

Lud pracujący pozbawiony podówczas nawet miana człowieka i obywatela — jest dziś niezależnym i pełnoprawnym współtwórcą życia społecznego i współgospodarzem państwa. Polska jest dziś wolnym i suwerennym państwem i nie rządzą nią — jak wówczas — czynniki obcych potęg ani elektorowie z obcych dynastyj. Naród polski, jako całość, a nie jedna jego uprzywilejowana cząstka, stanowi dziś prawa własne według których potrzeby ogólno-narodowe to cel najwyższy i jedyny wszelkich zadań państwowych i społecznych.

Podstawowe środki wytwórczości, komunikacyjne, kulturalne i wychowawcze znajdują się dziś w rękach państwa, jako wykonawcy woli narodu.

Ziemia, będąca wówczas wyłącznym monopolem szlachty i źródłem ucisku chłopa, dziś przeszła w wieczyste posiadanie tych, którzy na niej pracują. Zmiany, jakie dokonały się w ciągu minionego półtorawiecza, są tak głębokie i istotne, że każdy może spostrzec wielkość postępu naprzód i wzwyż, jakiego dokonał naród polski, mimo wielu nieszczęść i klęsk, jakie w tym czasie nań spadły.

Ale dopiero w świetle porównania tych dwóch odmiennych okresów historycznych staje się wyrazistsza wielka i twórcza wychowawcza rola potężnych nurtów ideologicznych, które wyprzedzały nadejście każdej nowej epoki.

Przyszłość Polski, jej odbudowa, jej znaczenie, jej wielkość, jej wkład twórczy w zasady kultury ogólnoludzkiej zależy dziś — po zwycieskim przełamaniu przez nas przeciwieństw, grożących naszemu istnieniu i naszej niepodległości — w znacznej mierze od tego, jak potrafimy wychować pokolenia, które tę przyszłość wraz z nami i po nas będą utrwalać i rozwijać.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Witamy ZWM-owców

Serca nam rosły z dumy i radości, gdy 1-go Maja patrzyliśmy na pochód ZWM-owej młodzieży. Pieśnią, hasłami, wspaniałą postawą — zdobył ulice robotniczej Łodzi — Związek Walki Młodych — przyszłość klasy robotniczej, przyszłość narodu.

Zwarta kolumna młodych robotników, uczniów, studentów, rzemieślników była wyrazem treści wewnętrznej, jaka wypełnia ZWM, — organizacji, która powstała w czasach niewoli i okupacji, która hartowała się w walce zbrojnej z okupantem i w pracy nad odbudową kraju.

Łódzka organizacja ZWM-owa może się poszczycić pięknymi tradycjami walki i niemałymi osiągnięciami pracy.

Jednym z największych osiągnięć było zrealizowanie hasła Młodzieżowego Wyścigu Pracy. W pierwszym etapie młodzi entuzjaści pracy poważnie przekroczyli normy produkcyjne w różnych gałęziach przemysłu tak w przemyśle hutniczo — szklanym — 236 procent normy, w przemyśle włókienniczym 194 procent, konfekcyjnym 219 procent normy. W drugim etapie brało udział przeszło 5 tysięcy młodych; wielu z nich postawiło nowe rekordy wydajności pracy.

W wyniku Wyścigu Pracy wielu młodych pracuje obecnie przy czterech, pięciu i sześciu krosnach. Wyścig Pracy trwa. Akcja ta nie tylko wpływa na podniesienie wydajności produkcji, ale działa także wychowawczo. Młodzi coraz lepiej rozumieją i doceniają znaczenie wielkich przemian społeczno-ekonomicznych, w wyniku których praca będąca kiedyś przekleństwem, dziś stała się sprawą czci i honoru.

W ciągu ostatniego roku rozwinęły także ożywioną działalność koła szkolne ZWM, wzrósł na sile i znaczeniu Akademicki Związek Walki Młodych „Życie".

W fabryce, w warsztatach rzemieślniczych, w szkole i wyższych uczelniach ZWM broni specyficznych interesów młodzieży — jej praw do nauki, szkolenia zawodowego, do kulturalnej rozrywki, do rozwoju umysłowego i fizycznego.

ZWM uczestniczył we wszystkich akcjach ogólnonarodowych — nie brakło ZWM-owców w kampanii przed referendum i przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Bo ZWM tkwi swymi korzeniami w masach ludowych, bierze udział w walce, którą partie bloku demokratycznego prowadzą w imię postępu i szczęścia ludu. Polska Partia Robotnicza opiekuje się organizacja ZWM-ową, z którą serdecznymi więzami idei i czynu była powiązana od chwili jej powstania.

Dziś rozpoczyna sie posiedzenie Konferencji Miejskiej ZWM.

Młodym kolegom i towarzyszom przesyłamy braterskie pozdrowienia i życzymy owocnej pracy.

I. T.

Swięto 1-majowe w Łodzi



Czoło kolumny 1-majowej



Kolumna ZWM w pochodzie 1-majowym

Zbrodnia faszystowska na Sycylii

Wychowankowie Mussoliniego otworzyli ogień z karabinów maszynowych na tłumy robotników podczas obchodu 1-Majowego

RZYM PAP. — Szczegóły tragicznych zajść w czasie 1-majowych manifestacji w Palermo na Sycylii przedstawiają się następująco: Na jednym z wieców, zorganizowanych w tym mieście zebrało się kilka tysięcy robotników i chłopów z pobliskich okolic. **W chwili, kiedy jeden z mówców rozpoczął przemówienie, otwarty został na zebrane tłumy ogień z karabinów maszynowych, trwający przez kilkanaście minut.**

Zabitych zostało 8 osób, zaś 33, w tym kobiety i dzieci, odniosły ciężkie rany.

Masakra ta wywołała w całych Włoszech olbrzymie wrażenie. Na znak żałoby zamknięto w całym kraju wszystkie lokale rozrywkowe. W stolicy przerwano pracę na 2 godziny. Wysoki komisarz Sycylii — Selvaggi zwrócił się do ludności z apelem o zachowanie spokoju i zaczekanie na wyniki dochodzeń. Aresztowano 74 osoby.

Sekretarz sycylijskich związków zawodowych Robietti oświadczył w wygłoszonym przez radio w Palermo przemówieniu, **że masakra w tym mieście winna być dla narodu włoskiego oraz dla proletariatu całego świata obrazem tego, do czego zdolna jest reakcja i jakich chwyta się środków, ażeby przemocą zmienić wyrażoną w wyborach wolę ludu sycylijskiego.**

RZYM PAP. — **O godzinie 11 rano w sobotę rozpoczął się strajk powszechny na znak protestu przeciwko masakrze pierwszomajowej na Sycylii.** Robotnicy z flagami i transparentami przemaszerowali ulicami miasta udając się na wielki wiec. **Wszystkie urzędy państwowe, fabryki i większość sklepów zamknięto. — Praca uległa przerwie na terenie całych** Włoch.

W Mediolanie pracę zawieszono na pół godziny i zarobek za pół godziny postanowiono przekazać na rzecz ofiar napaści sycylijskiej. W innych miastach zdecydowano strajkować przez cały dzień. Na wiecu protestacyjnym mówcy podkreślali, że **dzisiejsza manifestacja wykazuje siłę i zwartość ruchu robotniczego, który chce reagować w odpowiedni sposób na akty gwałtu podobne do tych, jakie wydarzyły się na Sycylii. Żądano przy tym przykładnego ukarania winowajców.**

Wielki strajk w Paryżu

PARYŻ/PAP. W sobotę rano na rozkaz dyrekcji zamknięto wszystkie bramy zakładów Renault, z wyjątkiem tej, za którą zebrali się na naradę przedstawiciele strajkujących robotników. Poniedziałek ma być decydującym dniem konfliktu. Delegacja robotniczej rady zakładowej konferowała z dyrekcją zakładów

Amb. Turcji w Warszawie

PARYŻ PAP. Agencja France Presse donoci że Sevki Berker b. ambasador turecki przy rządzie Vichy, który został mianowany ambasadorem w Polsce, znajduje się obecnie przejazdem w Paryżu. Wkrótce ambasador ma udać się do Warszawy.

Asy niemieckiego przemysłu

na ławie oskarżonych w Norymberdze — za finansowanie Hitlera

BERLIN, (PAP). W Norymberdze rozpoczął się w sobotę proces przeciwko 24 dyrektorom I. G. Farbenindustrie, olbrzymiego chemicznego koncernu niemieckiego, oskarżonym o udział w przygotowaniu wojny.

Główny prokurator amerykański gen. Taylor wysunął w akcie oskarżenia również zarzuty o popełnienie przestępstw wojennych oraz przeciwko ludzkości. Ponadto oskarżenie stwierdza, że w chwili, gdy partia narodowo-socjalistyczna w wyborach w roku 1932 straciła 2 miliony głosów i dalszy jej rozwój był zagrożony, Hitler zaapelował do przemysłu, który udzielił poparcia. Latem 1938 roku I. G. Farbenindustrie przygotowywały się specjalnie intensywnie do wojny chemicznej. Akt oskarżenia zaznacza, że pod koniec wojny blisko 50 proc. robotników tego koncernu stanowili cudzoziemcy.

Jak wynika z aktu oskarżenia I. G. Farben industrie objęły cały przemysł chemiczny w Polsce po zajęciu jej przez Niemców. Prokurator Taylor podkreślił w wygłoszonej na wstępie rozprawy mowie, że w procesie tym na ławie oskarżonych znajdują się ludzie najbardziej odpowiedzialni za wszystkie straszliwe przestępstwa, popełnione przez III Rzeszę przeciwko cywilizacji.

Demonstracje w N. Jorku

pod hasłem walki z „doktryną Trumana"

NOWY JORK (PAP). Największy od wielu lat pochód 1-majowy w Nowym Jorku odbył się **pod hasłem walki z toczącą się obecnie w kongresie USA ofensywą antyrobotniczą oraz z tzw. doktryną Trumana.**

W pochodzie wzięło udział około 80 tysięcy osób, w tym wiele tysięcy b. żołnierzy w mundurach i oddziałów kobiecych, obok nich zaś najbardziej postępowe związki zawodowe z AFL i CJO.

Polonia amerykańska była reprezentowana przez wielką grupę **polskiego stowarzyszenia robotniczego.**

Przemawiający w imieniu partii komunistycznej przewodniczący William Foster zapowiedział, że wbrew akcji elementów reakcyjnych USA, partia komunistyczna będzie kontynuowała swoją akcję, a tegoroczna manifestacja 1-majowa stanowi jedynie zapowiedź większych wystąpień w przyszłości.

Stracenie 12-tu katów

HERFORD, PAP. 8 skazanych na śmierć za okrucieństwa, popełnione w obozie koncentracyjnym w Ravensbrueck, powieszono w sobotę w więzieniu w Hamelin. Wśród powieszonych znajdowały się 3 kobiety. Czwarta kobieta, na której miano wykonać karę śmierci — Wera Salvequart, uzyskała w ostatniej chwili zawieszenie wyroku. Ponadto powieszono jeszcze 4 Niemców za zamordowanie 2 niezidentyfikowanych jeńców wojennych państw sprzymierzonych.

Hołd bojownikom postępu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Wychowywać człowieka — to znaczy wpajać weń od niemowlęctwa miłość najszlachetniejszą, miłość Ojczyzny. A jak to czynić trzeba, jaką metodę stosować, aby ideały wychowawcze trafiały do serc — to znajdziemy we wskazaniach Komisji Edukacyjnej.

Edukacja moralna, to jest przysposobienie młodego, aby stał się cnotliwym i pożytecznym dla społeczności, więcej na prawie i rzeczywistym prowadzeniu ku dobrym obyczajom zależy, niż na upominaniach, przestrogach i na mowach moralnych.

Nasz hołd dla Konstytucji 3-go Maja nie ma nic wspólnego z zewnętrznym tylko powierzchownym i formalnym stosunkiem do przeszłości narodowej tych, co w Konstytucji Trzeciomajowej, wbrew jej duchowi szukali zaczepienia dla swych wstecznych tendencji antyludowych i antyspołecznych, którzy z tradycji i przesądów i psychiki stanowo-szlacheckiej **czerpać probują i dziś jeszcze natchnienie dla swych działań, aby przeciwstawić się dzisiejszym przemianom społecznym.**

Oddajemy hołd wielkim, postępowym ideałom wychowawczym Kołłątaja, Staszica, twórcom Komisji Edukacji Narodowej, wielkim **orędownikom sprawy wyzwolenia z niewoli mas chłopskich i biedoty mieszczańskiej, wyzwolenia mas ludowych.**

Rzetelnym, szczerym, najwłaściwszym wyrazem tego hołdu niechaj będzie **nasza codzienna praca, nasz wielki ogólno-narodowy wysiłek, aby przekuwać ich ideały społeczne i wychowawcze w oręż demokratycznych przemian społeczno - politycznych w Polsce dzisiejszej.**

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej 4 gniazd specjalnych oraz pionu dla roentgenów w budynku Przychodni Przeciwgruźliczej przy ul. Moniuszki 7-9.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Odbudowy przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64, pokój Nr. 5 do dnia 13-go maja 1947 roku do godziny 12-ej w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na wykonanie instalacji elektrycznej w budynku przy ul. Moniuszki 7-9".

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Odbudowy, Oddział Budownictwa przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64, pokój Nr. 116, II p.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł. 6.000.— należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej przy ul. Roosevelta Nr. 15, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 2 maja 1947 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Jarosław Hašek 344)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

Już panu mówiłem, że miałem handel z psami, ale gdy kto chciał kupić jakie inne zwierzę rasowe, to mu się o nie starałem. I właśnie wtedy przeczytałem w „Politice"; że w Nymburgu Nr. 286 jest na sprzedaż piękna koza rasowa. Więc po tę kozę pojechałem, ale przyjechałem za późno, bo koza była sprzedana. Radzili mi, żebym się rozejrzał po okolicy, że może taką kozę znajdę gdzie indziej. Ale już był późny wieczór, a w Nymburgu był jarmark, więc w żadnej gospodzie nie mogłem znaleźć noclegu i trzeba było iść do hotelu „Praga".

Dałem dozorcy parę groszy w rękę, a ten obiecał mi za to pokój na noc, ale potem okazało się, że pokoju nie ma i zwracał mi napiwek.

Wtem przechodził właściciel hotelu i pytał się o co niby chodzi. Mówię tak i tak, że nie mam się gdzie przespać. A on mówi do dozorcy:

— Powiedzcie pannie kelnerce, żeby dzisiaj spała z pokojówką i zaprowadźcie tego pana do pokoju kelnerki.

— Posłusznie melduję, panie oberlajtnant, że było mi bardzo żal, że tej kozy kupić nie mogłem i z tym żalem nie mogłem pójść spać. Więc poszedłem na dół między gości, wypiłem coś niecoś i wygrałem guldena i trzydzieści sześć grajcarów w mariasza. A potem stróż mnie zaprowadził na górę **do pokoju tej panienki.** Bardzo ładnie było w tym pokoiku, a na łóżku leżał koronkowy szlafroczek. Nawet nie wiem, panie oberlajtnant, co mi przyszło do głowy, ale wziąłem i **Zrzuciłem koszulę i gacie i wdziałem** ten szlafrok damski. Bardzo mi w nim było do twarzy i przyjemnie było mieć **go na skórze, bo był taki mięciutki i** ładnie pachniał. Więc położyłem się w nim do łóżka i nawet nie zamknąłem drzwi na klucz. Spałem dobrze, aż mnie przebudziły kroki na schodach. Nagle ktoś otwiera drzwi i ku mnie zbliża się jakiś pan, a musiał być wstawiony, bo o mały figiel byłby się przewrócił o krzesło. Usiadło na krawędzi mego łóżka, zdjął kamaszki i zaczął się rozbierać; przystawił do łóżka krzesło i ubrane ułożył na nim bardzo starannie. Są tacy ludzie, co nawet po pijanemu robią wszystko jak się należy. Znałem niejakiego Buresza, szewca ze Zderazu, który po pijanemu rozebrał się pod pomnikiem Palackiego, ubranie złożył bardzo starannie, buty podłożył sobie pod głowę i nawet sztuczną szczękę wyjął z ust i położył ją jednej z figur na plecach. Tak go tam rano znaleźli i w plecionce zanieśli do komisariatu. A w Komisariacie doktór uznał go za wariata, więc go odstawiono do Katarzynek, gdzie jego stan umysłowy badali profesorowie, a pewien docent wziął go z sobą na wykład i demonstrował na nim pigmalionizm, czyli, że ten Buresz miał przekładać pomniki nad żywie niewiasty.

Tak samo jak ten pułkownik Redl z Małej Strony, co to sprzedał Austrię naszym nieprzyjaciołom, i potem dla ratowania czci oficerskiej sam się musiał w Wiedniu zastrzelić. Mówił mi, proszę pana oberlajtnanta, pewien tajny policjant, że ten pan pułkownik miał trzy szafy, a w tych szafach trzy wielkie lale gumowe. Każda była jak dorosła kobieta i miała wszystko, co się należy. Opowiadał mi też, że razu pewnego ten pan pułkownik podarował jedną z tych lal burszowi, bo miała jakiś tam brak i już wychodziła z mody. Otóż ten docent mówił o tym szewcu to i owo do swoich słuchaczy, a mój szewc nie wytrzymał i w krzyki

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
„SKANDAL"
BAŁTYK (ul. Narutowicza 20)
„MŁODOŚĆ POETY"
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„LUDZIE i MANEKINY"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„WYSPA SKARBÓW"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„SYNOWIE"
MUZA (Ruda Pabianicka)
„KOBIETA SAMA"
OŚWIATOWE (dawniej ul. Rzgowska 94, obecnie ul. Piotrkowska 243 przy teatrze „Lutnia'
„BITWA O MARIANY"
POLONIA (ul. Piotrkowska 87)
„OSTATNIA SZANSĄ"
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
„JESSE JAMES"
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
„NIEZAPOMNIANA MELODIĄ"
ROMA (ul. Rzgowska 84)
„DZIEŃ WIELKIEJ PRZYGODY"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„ROBERT I BERTRAND"
STYLOWY, (ul. Kilińskiego 123)
„WYSPA SKARBÓW"
ŚWIT (Bałucki Rynek 5)
„PONTCARRAL"
TATRY (ul. Sienkiewicza 40)
„KRÓL BROADVAY'U"
TĘCZA (ul. Piotrkowska 108)
„BIAŁY MURZYN"
WISŁA (ul. Daszyńskiegó 1)
„SKANDAL"
WŁÓKNIARZ (ul. Zawadzka 6)
„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA"
WOLNOŚĆ. (ul. Napiórkowskiego 16)
„RYWAL JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
„DUSZE NIEUJARZMIONE"

Kina: „Adria", ;,Bajka"; ;;Muza"; ;;Przedwiośnie", „Roma", ;;Rekord"; ;;Stylowy" „Świt", ,;Wolność"; ;;Zachęta" w dni powszednie godz. 16.30; 18.30; 20.30 w niedziele i święta od godziny 14.30.

Kina: „Bałtyk", ,;Gdynia"; ;;Hel"; ;;Polonia", „Tatry", ;;Robotnik"; ;;Tęcza"; ;;Włókniarz", „Wisła" w dni powszednie godz. 17, 19; w niedziele i święta od godz. 15.

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR W. P.

Dziś o godz. 16 „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" w inscenizacji Leona Schillera. Przedstawienie całe zakupiło Stronnictwo Ludowe. **Passe-partout nieważne.**

O godz. 19.15 arcydzieło Fredry „Śluby Panieńskie" pełne nieśmiertelnego wdzięku najbardziej uroczej komedii naszego stylowego repertuaru, w reżyserii St. Daczyńskiego, dekoracjach J. Kosińskiego. Udział biorą: B. Fijewska, J. Macherska, B. Sojecka, A. Bogucki, K. Pągowski; J. Pilarskwi i T. Woźiak.

W dniu 5 maja (poniedziałek) „Śluby Panieńskie".

TEATR TUR

Dziś jedno przedstawienie o godz. 19 min. 15 pełnej satyrycznej pasji, znakomitej komedii Wł. Perzyńskiego „Szczęście Frania" w reżyserii L. Pietraszkiewicza, dekoracjach T. Kalinowskiego. Udział biorą: B. Bronowska, Wł. Nawrocka, B. Rachwalska, Z. Tymowska, K. Pągowski, J. Pilarski i T. Woźniak.

W dniu 5 maja (poniedziałek) „Szczęście Frania".

TEATR KUKIEŁEK RTPD
ul. Nawrot 27.

Dziś 4 maja 1947 r. o godz. 12 premiera sztuki „Dziwny Doktór" wg powieści H. Loffinga w opracowaniu A. Strasanowej i J. Wesołowskiego, lalki i dekoracje W. i S. Byrscy, opracowanie muzyczne Maciej Zalewski, reżyseria Marta Janic.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16 i 19 niezwykle interesującej sztuki J. B. Priestley'a „MIASTO W DOLINIE" która spotkała się na premierze z gorącym przyjęciem.

Udział biorą: Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz, Barbara Drapińska, Halina Drohocka, Wanda Jakubińska, Adam Mikołajewski, Ludwik Tatarski. Zofia Wierzejska i Feliks Żukowski.

Reżyseria i dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od 10—12 i od 15. Tel. 123-02

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16 i 19 **„Kraina uśmiechu"** z udziałem całego zespołu artystycznego.

Kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR MŁODZIEŻOWY I DZIECIĘCY „SZAROTKA" Kopernika 16

Dziś dnia 4 maja godz. 12.15 wystawia barwne widowisko w trzech aktach J. Warneckiego „Drogocenny Naszyjnik" w reżyserii Stanisława Łapińskiego.

Udział bierze 20-osobowy zespół z Burską, Pellegrini, Chorzewskim. Koszelą; Lesiewiczem; Łabuńskim, Stokowskim i Ślązakiem na czele.

Efektowne dekoracje i kostiumy: J. i G. Galewskich. Przedsprzedaż biletów od godziny 9,30 rano w kasie teatru.

Z KLUBU LITERATÓW (Traugutta 6 I p.)

W poniedziałek, dnia 5 maja br. o godz. 19 w Klubie Literatów (Traugutta 6 Ip. odbędzie się wieczór autorski Władysława Broniewskiego. Utworv własne recvtować będzie autor.

OGÓLNOKRAJOWA WYSTAWA

W ramach tegorocznego „ŚWIĘTA OŚWIATY" Związek Księgarzy Polskich — Koło Łódzkie w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem Święta Oświaty — organizuje w lokalu Zarządu Miejskiego przy ul. Żeromskiego nr. 105 OGÓLNOKRAJOWĄ WYSTAWĘ POWOJENNEJ KSIĄŻKI POLSKIEJ", która zobrazuje społeczeństwu dorobek wydawniczy trzech zgodnie ze sobą współpracujących sektorów: państwowego, spółdzielczego i prywatnego.

Wystawa organizowana jest na wielką skalę — reprezentowane będą na niej wszystkie instytucje wydawnicze, działające od chwili wyzwolenia na terenie całego państwa, które dały czytelnikowi polskiemu sumarycznie około 2.000 pozycji od poważnych dzieł naukowych poczawszy do może najobfitszego działu książek dla dzieci i młodzieży.

Osobne — szczególnie starannie przygotowane działy stanowić będą książki o naszych ziemiach zachodnich oraz książki ilustrujące martyrologię narodu polskiego podczas okupacji hitlerowskiej.

Do Wojewódzkiego Komitetu Święta Oświaty wpłynęło już wiele zgłoszeń wycieczek ze strony kierownictwa szkół i rad zakładowych — nie tylko w Łodzi, ale i z innych miast.

Oprowadzać po wystawie i udzielać wyczerpujących informacji będą doświadczeni księgarze — członkowie Związku Księgarzy Polskich.

Wystawa uzupełniona będzie wykresami ilustrującymi zbrodnie, popełnione na książce polskiej przez okupanta i obecny powolny, borykający się z wielkimi trudnościami wzrost pozycji wydawniczych. Całość otrzyma bardzo staranną oprawę artystyczną.

Wystawa otwarta będzie 4 maja 1947 r. i trwać będzie do 1. VI. 1947 r. włącznie w godzinach od 10-ej do 13-ej i od 15-ej do 18-ej.

Wstęp na wystawę bezpłatny.

Dnia 30 kwietnia 1947 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł przeżywszy lat 52, najukochańszy OJCIEC i MĄŻ

ś. † p.

LUSIŃSKI JÓZEF

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Cmentarnej 3 nastąpi w niedzielę, 4 maja br. o godz. 15-ej, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

2.000 kg szpagatu konopnego o średn. 1,2 mm z drucikiem do nakładania zabezpieczeń —urzędowych.

Terminy dostawy do dnia 30. 6. 47 r.

Bliższe informacje można otrzymać codz. w Biurze Zakupów Materiałów Pomocniczych w Warszawie, ul. Leszno 1 (II piętro pok. 211).

Oferty z podaniem ceny, terminu dostawy oraz warunków płatności należy składać w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych z napisem „Oferta na dostawę szpagatu z drucikiem" w Dyrekcji PMS w Warszawie, ul. Leszno Nr 1 (Kancelaria Główna pokój 111) — do godz. 11 rano dnia 12 maja 1947 r. po czym nastąpi otwarcie ofert.

Do koperty ofertowej należy włożyć kwit wadialny na sumę zł. 20.000.— (dwadzieścia tysięcy).

Dyrekcja PMS zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz bez ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, prawo częściowego skorzystania z oferty, prawo wyboru dostawcy bez względu na wynik przetargu.

Oferta obowiązuje w ciągu 15 dni od dnia otwarcia.

Wadia, dotyczące nieprzyjętych ofert będą zwrócone najpóźniej w terminie 10 dni po otwarciu ofert.

KOMUNIKAT

Państwowa Komunikacja Samochodowa Nr 8 w Łodzi zawiadamia, że z dniem 4. V. 1947 r. wchodzi w życie Letni Rozkład Jazdy autobusów. Godziny odjazdu autobusów uwidocznione są na tablicy orientacyjnej PKS Łódź, Wigury 7

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

LECZNICA-PRZYCHODNIA, Piotrkowska 3, porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów. Analizy. Przyjęcia 10—19. tel. 216-48.

GABINET DENTYSTYCZNY Maksymiliana PREGIERA ze Lwowa. Specjalność: Nowoczesna protetyka zębów. Gdańska 26a (róg Zawadzkiej). Tel. 169-00.

Dr. RATAJ-ŻURAKOWSKA, specjalistka chorób skórnych i wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33 godz. 12—1 i 3—5.30

Dr LENCZEWSKI choroby kobiece i akuszeria Sienkiewicza 51 III p. godz. 3—7 tel. 181-47.

Lekarz dentysta MINTZ Tadeusz, leczenie zębów i jamy ustnej. Zęby sztuczne. Przyjmuje Południowa 46, tel. 268-91.

Dr. KOWALSKI MIECZYSŁAW spec chorób wenerycznych i skórnych. Al. 1 Maja 3. Przyjmuje od 8—10 i 4— 7 Tel 212-88.

Dr. MARIA WILKOWA choroby oczu, przyjmuje od 3—4-ej — Świętokrzyska Nr. 6 tel. 179-80.

Dr BOROWSKI Henryk. Choroby oczy, Żwirki 18, przyjmuje 5—8.

Kupno - sprzedaż

NAJKORZYSTNIEJ kupisz, sprzedasz, zamienisz obrączki, zegarki, pierścionki w sklepie 11-go Listopada Nr. 3.

MASZYNY do szycia zwykłe i specjalne. Kupno, sprzedaż i naprawa. Piotrkowska 70, Rędzia

KUPUJĘ, sprzedaję, zamieniam różne meble, nowe; używane. Kilińskiego 145; tel. 155-31.

KUPUJEMY złom srebra (monety) w każdej ilości. Płacimy najwyższe ceny. Laboratorium chemiczne Pl. Wolności 2 m. 2

ZEGAREK — złoto — srebro — wszelką biżuterię kupuje, sprzedaje, zamienia najkorzystniej Zakład Zegarmistrzowski „Omega" Piotrkowska 4.

FOTOAPARATY, lornetki, wyroby złote i srebrne, złom, zegarki poleca i kupuje „Okazja" Kilińskiego 47.

Różne

KAPELUSZE damskie, męskie fasonuje, odświeża; przerabia Pracownia Kapeluszy A. Stegner i S-ka Łódź, ul. Pomorska 4 (przy Pl. Wolności) tel. 166-03.

TŁUMACZE przysięgli angielskiego, rosyjskiego, hiszpańskiego, francuskiego, niemieckiego i innych języków Narutowicza 74, tel 276-18.

FOTOKOPIST, Daszyńskiego 15 (Przejazd. kopiuje wszelkie dokumeny, świadectwa szkolne, plany, rysunki; skale do radia itp.

Zaofiarowanie pracy

FABRYKA Aparatów Elektrycznych „Imass", Łódź, ulica Gdańska 138, poszukuje samodzielnego księgowego i jednego pracownika do działu statystyki. Zgłoszenia kierować do wydziału personalnego firmy.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO tymczasowy dowód tożsamości, legit. PPR na nazwisko Daniłowicz Jan, Żeromskiego 78.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, legit. PPR legit. ORMO, 2 legitymacje tramwajowe, legit. Zw. Zaw. legit, służb, z Filmu Polskiego na nazwisko Kurkowski Walenty, Targowa 23 m. 8, Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem.

Lokale

SZUKAM piwnic lub lokali na wytwórnię około 400 m. kw. powierzchni w śródmieściu, tel. 171-29 lub 171-28.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Premiera

Środa 7 maja 1947 r. o godz. 19. 30 Jubileusz 35-lecia pracy scenicznej reżysera baletu Teatru Komedii Muzycznej „Lutnia" Józefa Ciesielskiego

„KSIĘŻNICZKA CZARDASZA"

operetka w 3-ch aktach przekład L. Śliwińskiego Muz. Kalmana

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

DZIŚ DWA PRZEDSTAWIENIA
godz. 16.00 godz. 19.15
sztuki J. B. Priestley'a

MIASTO W DOLINIE

(They Came to a city)

Udział biorą: Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz, Barbara Drapińska, Halina Drohocka, Wanda Jakubińska, Adam Mikołajewski, Ludwik Tatarski, Zofia Wierzejska i Feliks Żukowski.

Reżyseria i dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od 10 do 12 i od 15

MOTOR ze skrzynią biegów marki „Borgward" w dobrym stanie kupi Zarząd Okręgowy Państwowych Nieruchomości Ziemskich. — Zgłaszać ul. Piotrkowska 202 — tel. 142-42

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś o godz. 16.30 i 19.30

„ARTYŚCI"

z piosenkami Z. Gozdawy i W. Stępnia z gościnnym występem A. Dymszy w roli głównej na czele zespołu „Syreny". Reżyserował Kazimierz Pawłowski. Dekoracje i kostiumy Jan Rybkowski i Marian Stępień.

Kasa czynna cały dzień. Telefon 272-70

Poważne przedsiębiorstwo państwowe z branży metalowej zatrudni wybitną siłę fachową na stanowisko kierownika finansowego. Oferty: skrytka poczt. 175

W. JUREWICZ
Zakład zegarmistrzowski i jubilerski
długoletnia firma w Wilnie
Kupno — sprzedaż i naprawa
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 7

Komplety buchalterii przebitkowej — listy płacy — magazynowej skrzynki do kartotek poleca:
Z. KULIGOWSKI
Piotrkowska 109 m. 8 — Tel. 276-11

Poważna Spółdzielnia
poszukuje
buchaltera - Bilansistę
oraz **pomocnika - buchaltera**
Warunki płacy do umowy.
Oferty składać w Biurze Ogłoszeń „Dziennika Łódzkiego" ul. Piotrkowska 96 pod *„Samodzielny"*

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na przebudowę wejścia do Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Parku Sienkiewicza w Łodzi.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Odbudowy przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64, pokój Nr. 5 do dnia 12-go maja 1947 roku do godziny 12-ej w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na przebudowę wejścia do Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Parku Sienkiewicza w Łodzi".

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Odbudowy, Oddział Budownictwa przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64, pokój Nr. 116;

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł. 6.000.— należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej przy ul. Roosevelta Nr. 15, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 2 maja 1947 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Z życia partii

ZEBRANIE KOŁA NAUCZYCIELSKIEGO PPR

Dziś punktualnie o godzinie 10-ej w lokalu dzielnicy przy ul. Piotrkowskiej 63 odbędzie się zebranie Koła Nauczycielskiego PPR. Na porządku dziennym sprawy ważne przeto obecność wszystkich członków obowiązkowa. Referat wygłosi tow. Szall.

ZEBRANIA KÓŁ PPR:

GÓRNA PRAWA:

O godzinie 10-ej odbędzie się ogólne zebranie koła „Wólczanki".

BAŁUTY:

O godzinie 10-ej odbędzie się ogólne zebranie koła „Marysin" oraz koła Teofilów.

O godzinie 15-ej odbędzie się zebranie koła Pabianki.

Co nowego w ZWM

UWAGA DELEGACI I KONFERENCJI ZWM-u!

Dziś o godzinie 9-ej rano w lokalu Zarządu Miejskiego ZWM Plac Zwycięstwa 13 odbędzie się I-sza Konferencja Miejska ZWM.

Obecność delegatów obowiązkowa.

ZARZĄD MIEJSKI ZWM

Co usłyszymy przez radio

6.57 Sygnał czasu, aud. na „Dzień dobry" i kalend. histor., 7.02 Muzyka. 8.00 Dziennik, 8.20 (z Łodzi) Program na dziś. 8,25 Muzyka. 8.55 (z Łodzi) „Polska Rodzina Radiowa" — pog. pióra J. Piotrowskiego. 9.00 (z Łodzi) Transmisja Nabożeństwa i kazania z kościoła Garnizonowego w Łodzi. 10.00 Aud. świetlicowa pt. „Praca ludzka". 10.45 (z Łodzi) transm. z Teatru „Wojska Polskiego" w Łodzi. — Otwarcie Wojewódzkiego Zjazdu Stronnictwa Ludowego. 11.50 (z Łodzi) „Święto oświaty — święto książki" — przemówienie Kuratora Okręgu Szkolnego Łódzkiego ob. J. Baculewskiego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12,05 poranek symfoniczny. — W przerwie — Radiokronika, Najciek. audycje przyszł. tyg., 13.30 „Niemcy po wojnie". 13:40 Aud. słowno-muz. dla świetlic. wiejskich, 14.15 Aud. dla młodzieży. — 1) „W rocznicę Konstytucji 3-cio Majowej", 2) „Powrót Posła". 14.40 „Teatr Wyobraźni" — „Konstytucja". 15.20 Koncert muzyki polskiej. 16.00 „O niedobrej Gnusi i malarzu króla Stanisława" — aud. dla dzieci. 16,20 (z Łodzi) „Na widowni tygodnia" 16,30 (z Łodzi. Pieśni. 16.50 (z Łodzi) Listy i programy. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie — transm. z Domu Metalowców w Sosnowcu. 18.00 Jan Dekert — fragment ks. W. Berenta pt. „Diogenes w kontuszu". 18,25 Aud. wojskowa — słuchow. 3-cio majowe. 18.55 „Warszawa w Konstytucji Majowej" — 19.05 Koncert Jankiela. 19.30 I-szy powojenny rejs MS Batory — reportaż dźwiękowy. 19,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 20.20 Muzyka Polska w okresie Sejmu 4-letn. 21.00 Rozmowa o Teatrze Francuskim. 21.10 Kwintet op. 34 g-moll J. Zarębskiego. 21,35 (z Łodzi) Odczyt pt. „Konstytucja 3 Maja 1791 r. we współczesnej opinii francuskiej". 21.50 „U naszych przyjaciół" — muzyka, 22,05 Wiad. sportowe. 22.15 (z Łodzi) Wiadomości sport.—lok. 22,20 (z Łodzi) Koncert życzeń. 23.00 Ost. wiad. dziennika radiowego, 23.15 Program na dzień następny. 23.25 (z Łodzi. Koncert życz. 23.55 (z Łodzi) Program lokalny na jutro. 23,57 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

Z wielkomiejskiego dna

SAMOBÓJSTWA

Przy ulicy Niciarnianej 38 w mieszkaniu własnym powiesił się Perlikowski Leon lat 43. Przyczyna nieustalona.

Szymczak Anna zam. przy ul. Warszawskiej 48. zameldowała, że ciotka jej Jakubowicz Józefa, ur. w roku 1881 popełniła samobójstwo przez powieszenie. Przyczyny nie ustalono.

ZNÓW TO SAMO

Zatrudniona u pułk. Welca przy Alei 1-go Maja 73, Niemka Agnieszka Neuman, urodz. 29. 8. 1912, zbiegła w niewiadomym kierunku.

CHĘĆ PRZYGÓD CZY WYPADEK

29. 4. wyszedł z domu przy ulicy Aleksandrowskiej 63 Rajkiewicz Mieczysław lat 15 i nie powrócił.

DZIECKO POD SAMOCHODEM

Przy zbiegu ulic Dworskiej i Łagiewnickiej samochód ciężarowy, prowadzony przez Stanisława Różalskiego, ul. Tuszyńska 166, najechał na chłopca Józefa Piechowicza, lat 4, zam. przy ul. Młynarskiej 45. Pogotowie przewiozło dziecko do szpitala „Anny Marii".

Dyżury aptek

Czyński, Rokicińska 53
Bartoszewski, Piotrkowska 95
Rowińska Koprowska, Plac Wolności 2
Stanielewicz, Pomorska 91
Siniecka, Rzgowska 5
Dancerowa, Zgierska 63

Ze sportu

Warszawa—Łódź 2:2 (2:2)

Bramki dla Łodzi zdobywają Koczewski i Łącz

Mecz piłkarski Warszawa — Łódź nie wzbudził wczoraj takiego zainteresowania, jakiego należałoby oczekiwać. Wskutek przejmującego chłodu i nie najsilniejszych może składów obydwóch reprezentacji, na trybunach ŁKS-u zebrało się nie więcej jak 6 tysięcy widzów.

Z 20-minutowym opóźnieniem wbiegły obie reprezentacje na boisko, Warszawy w estetycznych, czystych, białych koszulkach i czerwonych spodenkach, Łodzi — pożal się Boże — w wypłowiałych, starych koszulkach ŁKS-u i wymiętych, czerwonych spodenkach. (Czy okręg łódzki nie stać na przyzwoite kostiumy dla reprezentacji?). Po bardzo krótkich ceremoniach powitalnych (brawo!), obie drużyny przystąpiły do „świętego boju". Trybuny zaparły oddech.

Początek każdego meczu jest zawsze jednakowy. Piłka w szybkim tempie przerzucana zostaje to pod jedną bramkę, to pod drugą. Tym razem jednak już w 3 minucie łodzianie zdobywają rzut bezpośredni, a Łącz o mało co nie pakuje piłki w siatkę bramki Skromnego. Bramkarz Warszawy nie dopuszcza jednak do tego. W 10 minut później powtarza się ta sama historia. Strzela znów Łącz, ale tym razem piłka wędruje ponad poprzeczkę. Pomimo tego, że łodzianie przeważają w polu, w 17 minucie Warszawa prowadziła już 1:0 ze strzału Górskiego. Warszawa stosuje teraz grę raczej górą, w czym wyraźnie przewyższa gospodarzy. Wyrównanie przyniosła Łodzi dopiero 24 minuta. Pracowity Koczewski otrzymał piłkę od Łącza i nieuchronnie kieruje ją do bramki Warszawy.

Przy stanie 1:1 gra toczy się nadal żywa, jakkolwiek akcje tak jednej, jak i drugiej strony nie są ciągłe. W 30 minucie Łódź prowadzi 2:1. I tę bramkę zdobywają łodzianie z rzutu wolnego, wykończonego główką przez Łącza. Pod koniec pierwszej połowy, Łódź wyraźnie przygniata gości, którzy w 43 minucie ratują się od bramki trzymając wprost za koszulki atak łodzian. Zdawałoby się, że wynnik 2:1 dla Łodzi utrzyma się już do przerwy. Niestety, w 44 minucie Warszawa wyrównuje ze strzału Świcarza.

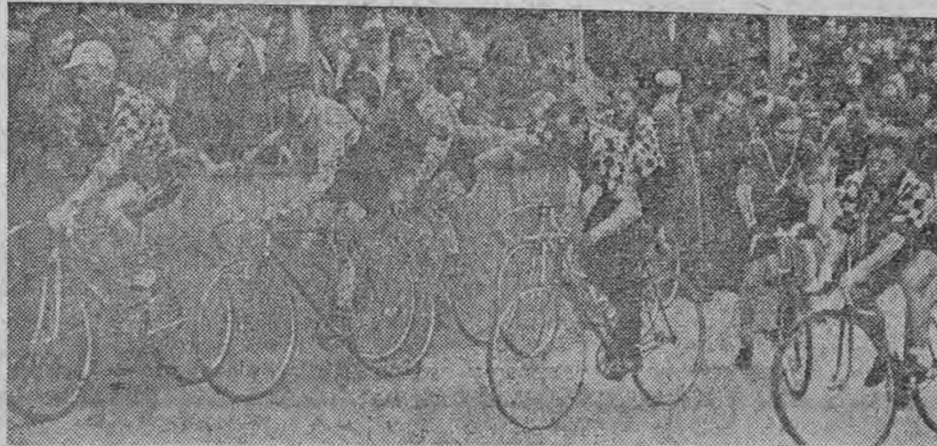
Po przerwie gra była już o wiele słabsza i bynajmniej nie obfitowała w ciekawsze momenty. Pilnowany jak oko w głowie Hogendorf, wypracowuje szereg zdawałoby się, stuprocentowych do wykorzystania sytuacji, ale nie miał ich kto wykończyć.

W zespole łódzkim od przerwy grał zamiast Millera Karolek, później znów zamienili się ze sobą, ale i to nie przyniosło żadnych korzyści. Łódź grała słabo nadal. Warszawa chwilami gniotła wyraźnie, ale na szczęście nie potrafiła tej przewagi wykorzystać. W 43 minucie Łódź miała ostatnią szansę na zdobycie jeszcze jednej bramki z kornera, ale i ona spełzła na niczym.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 i nie pozostawił po sobie dobrego wrażenia, tym bardziej, że Warszawa grała niezbyt czysto.

Bek, czy Wojcieszek

wygrał wyścig na 20 km. na torze helenowskim?



Start do biegu głównego na 20 km (50 okrążeń toru) z finiszami. Od lewej Sałyga (Tramwajarz), Pieraszewski L. (DKS), Pieraszewski M. (DKS), Bek (Tramwajarz) i Forysiński (Tramw.)

Najciekawszą imprezą sportową, jaką oglądaliśmy w dniu święta 1-go Maja, były pierwsze w tym sezonie wyścigi kolarskie zorganizowane przez ŁOZK na torze helenowskim. Brała w nich udział cała niemal brać kolarska Łodzi z dwoma mistrzami Polski na czele Bekiem długodystansowym mistrzem na torze i Lucjanem Pietraszewskim mistrzem Polski w biegu na przełaj.

CIEKAWY POJEDYNEK

O godzinie 16-ej, tor helenowski zapełnił się licznie publicznością. Pomimo, że nie kursowały tramwaje na trybunach i miejscach stojących zebrało się około 4 tysięcy widzów. Wszystkich zapewne interesowało pierwsze spotkanie Beka z Pietraszewskim Lucjanem, który znajduje się już obecnie w lepszej formie, aniżeli miał ją w zeszłym sezonie.

Dzięki umiejętnemu ułożeniu programu przez organizatorów, pojedynek tych dwóch czołowych kolarzy polskich wypadł naprawdę interesująco. Nie odbył się on bowiem ani na dystansie bardziej w tej chwili odpowiadającym Bekowi (sprint), ani na dystansie bardziej odpowiednim dla Pietraszewskiego (przynajmniej 100 km), lecz wybrano dystans pośredni 20 km (50 okrążeń toru) z pięcioma finiszami. Te finisze jakkolwiek urozmaiciły b. wyścig, sprawiły jednak później wiele kłopotu komisji sędziowskiej i postawiły ją w dość przykrej sytuacji. Ale nie uprzedzajmy faktów.

GDY STAWKA RUSZYŁA ZE STARTU...

Gdy stawka kilkunastu kolarzy ruszyła ze startu, każdy laik wiedział, że walka rozegra się tu wyłącznie między Bekiem i Pietraszewskim Lucjanem i że nikt inny nie może w tym wyścigu odegrać poważniejszej roli. I tak rzeczywiście było przez trzy finisze. Triumfował w nich Bek, zwyciężając po ostrej walce Pietraszewskiego Lucjana, a na trzecich miejscach utrzymywał się obiecujący Sałyga I.

Po kilkudziesięciu okrążeniach słabsi poczęli pozostawać w tyle i w krótce jak np. Gibki i Grzelak poczęli tracić po okrążeniu w stosunku do czoła.

PIETRASZEWSKI NIE WYKORZYSTUJE OKAZJI

Pietraszewski Lucjan próbował kilka razy ucieczek. Ze dwa razy udało mu się nawet zdobyć około 100 — 150 metrów przewagi, ale nie mając się z kim zmieniać musiał kapitulować i pozwolić się dojść Bekowi. Na kilkanaście okrążeń toru przed końcem wyścigu, Bek ma defekt w rowerze i musi go zamienić na pożyczony. I tu nadarzała się wielka okazja do ucieczki. Przy zmianie maszyny Bek stracił około 80 metrów. Pietraszewski z Wojcieszkiem powinni z tego skorzystać i teraz właśnie zainicjować wspólną ucieczkę. Pietraszewski jednak nie tylko, że nie chciał uciekać, ale zwolnił prowadzenie i począł oglądać się za rywalem. Skorzystał z tego Wojcieszek i począł metr po metrze powiększać dystans od czołówki. Nim zdołano się zorientować zadźwięczał gong na 4 finisz. Bek ogląda się na Pietraszewskiego a Pietraszewski na Beka i żaden nie zdradza ochoty do pościgu. Ambitny Wojcieszek kręci sam i nie daje się dojść na finiszu. Kończy wyścig pierwszy przed Bekiem i Pietraszewskim.

KOMU PRZYZNAĆ ZWYCIĘSTWO?

Teraz nasuwa się pytanie komu przyznać zwycięstwo? Bekowi, który zdobył największą ilość punktów za wygrane finisze, czy Wojcieszkowi

Komisja sędziawska logicznie biorąc, słusznie przyznała pierwsze miejsce Wojcieszkowi (DKS), gdyż on pierwszy skończył wyścig, a więce miał najlepszy czas. Bek jednak miał największą ilość zdobytych punktów na finiszach (18) i założył protest. Co więc w tym wypadku ma zadecyodawć czas, czy punkty?

„Regulamin Polskiego Związku Kolarskiego (paragraf 38) mówi:

„Gdy w wycigu z finiszami, który rozgrywa się na punkty, kilku zawodników otrzyma jednakową ilość punktów, to o kolejności zajętych miejsc, (decydują miejsca zajęte w ostatnich finiszach..."

W książce Fr. Szymczyka „Kolarstwo" na str 112 czytamy: „w wyścigu z finiszami zdobywa pierwsze miejsce ten z zawodników, który zdobył największą ilość punktów. Jeżeli jednak jeden z kolarzy zdoła oddalić się od pozostałych **o całe okrążenie**, to bez względu na ilość zdobytych punktów musi być uważany za zwycięzcę".

Wojcieszek okrążenia jednak nie zdobył, skończył wyścig o jakieś 60 metrów przed Bekiem, a więc zwycięstwo chyba należałoby się Bekowi, przynajmniej tak wynika z niejasno zresztą sformułowanych przepisów regulaminowych, które naszym zdaniem są paradoksalne z tego względu, że jak w powyższym wypadku zwycięzca będzie miał czas gorszy od.:. trzeciego czy czwartego zawodnika.

A wyścig jest przecież wyścigiem.

Zd. K.

Bułgarzy zwyciężają w Warszawie 2:0 (1:0)

Wczoraj na stadionie Legii w Warszawie odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej a reprezentacją Sofii.

Mecz zakończył się zwycięstwem Bułgarów 2:0 (1:0). Bułgarzy grali bardzo szybko i sprawili naogół dobre wrażenie. W drużynie polskiej wyróżnili się: Gracz, Szczepaniak i Gierwatowski.

Uwaga piłkarze Zrywu!

Zarząd KS ZWM Zryw zawiadamia wszystkich członków sekcji piłkarskiej, że dzisiaj o godzinie 14-ej na boisku KS Wima rozegrany zostanie mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Kl. C pomiędzy drużyną Zrywu, a drużną KS Ognisko.

Zbiórka wszystkich graczy o godz. 13 na boisku Wimy. Obecność obowiązkowa.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Park Poniatowskiego godzina 10. Biegi okrężne dla juniorów i seniorów klubów fabryk włókienniczych organizowane przez Wydział W. F. Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego.

Hala Wimy godzina 16. Mecz zapaśniczy MKS — Wima o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego.

* * *

Warszawa: Skromny, Maruszkiewicz, Serafin, Stykowski, Milczanowski, Przygoda, Cyganik, Górski, Świcarz, Wołosz, Misiak.

Łódź: Styczyński, Włodarczyk, Łuć, Czyżewski, Miller, Pegza, Sidor, Koczewski, Łącz, Janeczek, Hogendorf.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86 Telefony: Redaktor Naczelny 216-14 Sekretariat 254 21. Redakcja nocna 172-31
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111 50 Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". D-01570

Wypalimy wrzód spekulacji!

Przemówienie wicemarszałka Sejmu tow. Romana Zambrowskiego na wiecu 1-Majowym na Placu Zwycięstwa w Łodzi



Towarzysze i Towarzyszki! Robotnicza Łodzi!

W dniu międzynarodowej solidarności świata pracy w dniu 1 maja przynoszę Wam gorące pozdrowienia od Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. Pozdrawiam bojowe sztandary Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, maszerujące razem w jednolitym froncie robotniczym. Pozdrawiam zielone sztandary Stronnictwa Ludowego i Samopomocy Chłopskiej, które wskazują, że krzepnie sojusz robotniczo - chłopski. Pozdrawiam sztandary młodzieży, które znamionują, że dzieło podjęte będzie przez młode pokolenie. Nasz tradycyjny, bojowy dzień międzynarodowej solidarności świata pracy obchodzimy dziś jak Polska długa i szeroka, jako dzień zwycięstwa i triumfu.

Mamy prawo do radości, bo trzeci już raz w odrodzonej, ludowej Polsce klasa robotnicza manifestuje jako współgospodarz kraju i udowadnia całemu narodowi i całemu światu wyższość gospodarki robotniczo - chłopskiej, wyższość naszej drogi bez obszarników i bez wielkich kapitalistów. I jeśli dziś mo my sobie powiedzieć, że górnik polski wydobył w tym roku o milion ton węgla miesięcznie więcej niż w zeszłym roku, że włókniarz polski wyprodukował w tym roku o półtora miliona więcej tkanin niż w zeszłym roku, że metalowiec produkuje prawie dwa razy tyle obrabiarek, wagonów, maszyn rolniczych, co w zeszłym roku, że nasze cukrownie wyprodukowały z górą dwa razy tyle cukru co w zeszłym, że w ciągu roku zeszłego przybyło nam 3 tysiące szkół — to znaczy, że nasz rząd, nasza władza ludowa jest na dobrej drodze do zabezpieczenia dobrobytu i oświaty dla szerokich mas pracujących.

Mamy prawo do dumy i radości, bo na straży naszych ziem odzyskanych stoi nie tylko żołnierz polski, który te ziemie czynem zbrojnym polskiej macierzy przywrócił, stoi nie tylko żołnierz sprzymierzonej, niezwyciężonej Armii Czerwonej, który tam za Odrą i Nyssą, na ziemie niemieckie pilnie baczy, aby hydrze germańskiej nie urosły nowe głowy — ale na straży naszych Ziem Odzyskanych dziś już stoi także z góra 5 milionów Polaków, robotników i chłopów ,którzy uruchomili fabryki, zasiali pola i w ciągu dwóch lat dokonali cudu — milionowymi, nierozerwalnymi nićmi złączyli te ziemie z Macierzą.

Mamy prawo do dumy i radości, bo wzmogliśmy swe siły wewnętrzne, bo podnieśliśmy rolę Polski w świecie jako czynnika pokoju, bo wzmocniliśmy swoją pozycję w Europie przez stałe zacieśnianie przyjaźni z niezmiennym przyjacielem potężnym Związkiem Radzieckim, bo zawarliśmy ścisły sojusz z bratnią, słowiańską Jugosławią, bo zerwaliśmy z bratobójczą polityką Rydzów i Becków i rozpoczęliśmy braterskie stosunki z słowiańską Czechosłowacją, bo odnawiamy swą tradycyjną przyjaźń z demokratyczną Francją, bo przez rozwój handlowych obrotów normalizujemy swoje stosunki z Anglią i Ameryką.

Świętujemy wreszcie ten dzień pierwszomajowy, jako dzień zwycięstwa, bo w powszechnych wyborach sejmowych zadaliśmy śmiertelny cios reakcji peeselowskiej sprzymierzonej z reakcją podziemną ,która chciała wydrzeć władzę ludowi i przywrócić panowanie kapitalistów i obszarników, bo przez powalenie reakcji peeselowskiej i poprzez akt amnestii dla ludzi podziemia przywróciliśmy 60 tysięcy rąk do pracy dla Polski, a jednocześnie skończyliśmy ze zmorą band leśnych i przekreśliliśmy raz na zawsze wszelkie nadzieje reakcji polskiej na wtrącenie naszego kraju w odmęty wojny domowej.

To zwycięstwo ludu i przede wszystkim klasy robotniczej będzie jeszcze płodne w dalsze owoce. Jest przedmiotem naszej dumy, że ludzie polskich demokratycznych sił porządku i spokoju— ludzie MO i UB, ludzie ORMO i ludzie Polskiej Partii Robotniczej codziennie ginęli w walce, codziennie kładli swoje młode głowy w obronie władzy ludowej nie ugięli się jednak, wytrwali i wyrwali z korzeniem zarzewie wojny domowej. To zwycięstwo nad reakcją znakomicie wzmogło siły klasy robotniczej, całego ludu i całego Narodu.

Jedność działania, jednolity front klasy robotniczej w walce z reakcją i w pracy dla państwa stały się przyczyną ogromnego wzrostu sił i autorytetu klasy robotniczej i obydwu jej partii w całym narodzie.

Ta jedność robotnicza scementowała i wzmocniła sojusz robotniczo - chłopski, blok wszystkich stronnictw demokratycznych, ta jedność robotnicza jest podstawą jedności Narodu w walce o lepsze jutro, ta jedność robotnicza spowodowała, że manifestacje pierwszomajowe, które przed wojną skupiały dziesiątki i setki tysięcy najbardziej świadomych robotników, dziś skupiają w całej Polsce miliony i przekształciły się w manifestacje, w których wokół klasy robotniczej skupiają się wszystkie warstwy ludu pracującego, w których obok czerwonych sztandarów powiewają zielone sztandary chłopów pracujących i biało-amarantowe sztandary narodu polskiego.

Towarzyszki i Towarzysze!

Świętując dziś dzień zwycięstwa politycznego nad reakcją, stwierdzając dużo wzmocnienie gospodarcze i polityczne naszego młodego państwa ludowego klasa robotnicza robi dziś przegląd swoich sił dla dalszej pracy i walki. Zaledwie dwa lata lud pracujący trzyma ster państwa w swoich spracowanych dłoniach i czeka nas jeszcze wiele pracy i walki na drodze do naszego celu — zabezpieczenia dobrobytu dla całego ludu pracującego i całkowitej sprawiedliwości społecznej.

W tym dniu 1 maja, w dniu międzynarodowej solidarności, z niepokojem widzimy nowe knowania imperialistycznych podżegaczy wojennych, z całego serca jesteśmy po stronie milionów prostych ludzi na całym świecie stojących na straży pokoju i wyciągamy bratnią dłoń do ludów braterskiej Hiszpanii i Grecji, krwawiących w walce z faszyzmem. Witając ostateczną likwidację przez konferencję moskiewską złowrogiego państwa pruskiego, dołączamy swój głos do wezwania wszystkich ludów miłujących pokój o likwidację niemieckich koncernów i karteli, o nacjonalizację niemieckiego przemysłu i o całkowitą denazifikację Niemiec — bo tylko wtedy świat będzie zabezpieczony przed zaborczością niemiecką.

Święcąc swoje zwycięstwo nad reakcją w kraju zdajemy sobie sprawę, że reakcja nie wyrzekła się walki, że chwyci się nowych metod, że ma jeszcze poważne oparcie w rozmaitych grupach kapitalistycznych w Polsce — w spekulantach w mieście i na wsi, że nie wolno nam osłabiać czujności ,że musimy do końca wymieść z aparatu państwowego i ze wszystkich demokratycznych organizacyj społecznych wszystkich zatwardziałych peeselowców i reakcjonistów i wprowadzić na ich miejsce ludzi klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Spekulantom i żerującym na nędzy mas pracujących, zapowiadamy, że jeśli w ubiegłym roku wszystkie swoje siły skupiliśmy na walce o rozbicie politycznie zorganizowanych wrogów demokracji ludowej, to w tym roku całą energię skierujemy na wyplenienie z naszego życia gospodarczego zmory spekulacji.

Nie pozwoliliśmy Peeselowi wydrzeć nam zwycięstwa, nie pozwolimy spekulantom wydrzeć klasie robotniczej płodów jej pracy. Wszystkie swoje siły wytężymy dla zrealizowania trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, planu dobrobytu dla szerokich mas pracujących i potężnego wzmocnienia naszego państwa ludowego.

I niech mi wolno będzie zakończyć ostatnim zdaniem, ze wspólnej odezwy komitetów Centralnych Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej: — **„jednością ludu pracującego w Polsce, jednością narodu w budowie, jednością mas pracujących świata w obronie pokoju — niech się święci 1-szy maja!“**

Interpelacje naszych Czytelników

Po co ta niemczyzna?

Towarzyszu redaktorze! Przed kilku dniami nadszedł do naszej instytucji wagon z Myszkowa, do którego załączony był list przewozowy w... niemieckim języku. Nawet nie wiedzieliśmy dokładnie, co to znaczy Von Myschkow nach Litzmannstadt Ost, ani też inna niemiecka pisanina.

Mam wrażenie, że po dwóch latach wolności — te niemieckie „celle i brify" już powinny się wyczerpać na naszych kolejach. Jeżeli zaś został jeszcze pewien zapas, to możnaby go przecież przekazać do papierni, niech przerobią go tam na czysty biały papier. Przestańmy się kompromitować. Przecież to nie Litzmannstadt, a Łódź.

Jan Pawłowski

Ostatni szturm

„... frontów właciwie nie ma. O ile tydzień temu istniała jeszcze jako tako skonsolidowana linia na wschodzie, to dzisiaj sytuacja zmieniła się radykalnie. Kilka precyzyjnie wymierzonych pchnięć Armii Czerwonej wprowadziło do obrony niemieckiej taki sam chaos, jaki od pewnego czasu panuje na zachodzie.

Berlin jest kompletnie otoczony. Trzy czwarte stolicy Rzeszy oczyszczono z nieprzyjaciela. Wojska radzieckie połączyły się z amerykańskimi. Obszar Niemiec rozpadł się na dwa wielkie „kotły"..."

Tak wyglądała sytuacja w pamiętne dni majowe 1945 r. Podczas gdy łódzki świat pracy świętował radośnie pierwszego maja, żołnierze polscy i radzieccy szli do ostatniego szturmu o zdobycie w połowie już zajętego Berlina, który **w nocy z drugiego na trzeci maja przyniósł kapitulację garnizonu berlińskiego.** Na Brandenburger Tor, pałacu królewskim i w wielu innych punktach miasta załopotały biało-czerwone sztandary. Ich widok podziałał na nas wszystkich otrzeźwiająco — byliśmy pijani bojem i zwycięstwem, dzięki czemu do pewnego stopnia nie zdawaliśmy sobie sprawy z ogromu zaszłych wypadków. Dopiero teraz zaczęliśmy rozglądać się zdumionymi oczyma wokół siebie i dopiero teraz doszedł do naszej świadomości fakt, że to przecież po raz pierwszy nasze **zwycięskie sztandary dotarły do Berlina,** by patrząc na nie wiedzieli Niemcy, że nietrwałą jest potęga oparta na zbrodni i przemocy.

SPOTKANIE W NOCY

Wszystkimi drogami prowadzącymi do serca Niemiec, którego puls słabnie z godziny na godzinę, posuwają się najrozmaitsze rodzaje broni. Nieprzyjaciel stawia jeszcze bezmyślny opór. W kierunku na Weissensee, pozostające jeszcze w ręku nieprzyjaciela, przedziera się szpica pułku „praskiego". Ppor. Graczyk ze zwiadowcami, kapralem Dubickim i strzelcami Samanem, Gąsiorem i Zającem — idący z północy, przeskoczywszy tor kolejowy, dopadli do zabudowań. Skradają się cicho jak cienie wzdłuż murów. Zewsząd słychać odgłosy rozgrywających się walk i bezustanne niemal trajkotanie cekaemów. Z okien domów sypią się w ciemność nocy strzały niemieckich strzelców wyborowych. Zwiadowcy dotarli do rogu jakiejś ulicy. Jakiś szurgot rozległ się jednocześnie za węgłem tegoż domu. Ppor. Graczyk wstrzymał oddział, położył palec na ustach i gestem rozkazał żołnierzom skierowanie automatów na róg domu. Wstrzymali oddech. Za węgłem również ucichło. Cisza trwała kilka minut.

— Idiom dalsze — ozwał się ktoś z tamtej strony.

— To nasi — wykrzyknęli niemal wszyscy jednocześnie.

I rzeczywiście. Po chwili wyjaśniło się, że dwie grupy zwiadowców — polskich i radzieckich — natknęły się na siebie.

— Zuchy Polacy. Myśmy nawet nie widzieli, że wy razem z nami zdobywacie Berlin.

— To nic — odezwał się wesoło ppor. Graczyk, grunt, że „naczalstwo" wie.

PO GODZINIE DWUNASTEJ

Ulicami Berlina maszerują tysiące Niemców. Czy to ci sami, co w takt marszów faszystowskich kroczyli ulicami stolicy „Wielkich Niemiec"? Ci sami, ale... w minutę po godzinie dwunastej — tej dwunastej, która według słów „fuehrera" miała do Niemiec należeć. Czarni, brudni, obszarpani, kulejący i obandażowani, pookrywani kocami, z tekturowymi tobołami na plecach. Bez broni, bez żadnego już błysku w oczach. Jeden z nich zaczepia nas i prosi o chleb.

— Panie, ja jestem stary. Ja nie chciałem wojny. To nazi. Jestem głodny.

Ludność miasta wyległa na ulice zajęta znajomymi dla nas z 1939 r. kłopotami: brak wody, przeprowadzki ze zbombardowanych domów i szukanie innych mieszkań, szukanie zaginionych w czasie walk ulicznych członków rodziny... Na środku ulicy kilku mężczyzn „obrabia" zdechłego konia. Widać, że przed nimi już byli tu inni, gdyż z konia zostało raczej tylko wspomnienie. Przed kilkoma magazynami stoją kolejki. Będą wydawać chleb.

Na ścianach domów wiszą rozkazy komendanta wojennego miasta Berlina. Rozkazy te czytane są przez Niemców bardzo gorliwie — Niemcy są przecież posłuszni i chcą wiedzieć co im wolno, a czego nie. Jeszcze by, który przekroczył przepisy i miałby potem wyrzuty sumienia.

Szeptem dzielą się z sobą plotką o samobójstwie Hitlera i losie jego godnych kompanów. „Podobno Rosjanie dla kawału wsadzili do klatki z małpami naszego ministra Goebbelsa, kiedy zajęli Tiergarten".

Na Muellerstrasse trwają jeszcze walki z niemieckimi strzelcami doborowymi. Przedzieramy się do barykady, gdzie ustawione są działa Tereszczenki. Kule niemieckie gęsto świszczą. W odpowiedzi na nie działa nasze rozwalają domy, w których gnieżdżą się niemieccy strzelcy. Za nami rozlega się piekielny ogień z karabinów maszynowych. To zza zabarykadowanych wejść do tunelu kolejki podziemnej. Najwidoczniej trwają tam jeszcze walki likwidacyjne.

Strzały stopniowo milkną. Na twarzach żołnierzy widnieje radość. Nad Berlinem snują się jeszcze kłęby dymów. Zniszczenie w śródmieściu olbrzymie, żołnierze ze znajomością rzeczy rozpoznają, które domy zostały zniszczone w czasie ostatnich działań bezpośrednich, a które podczas nalotów anglo-amerykańskich. Ruch na ulicach jest coraz większy. Ludność cywilna wychodzi z mieszkań. Wracają i ptaki, które w czasie tego piekła ulicznego przefrunęły do spokojnej strefy. Jest znowu poprostu wiosna.

Wiosna! Tyle lat oczekiwana wiosna ludów, umęczonych przez Niemców, dla których wybiła wreszcie **dziejowa, sprawiedliwa godzina dwunasta.**

T. Balcerak i S. Klimczak

LITERATURA i ŻYCIE

Lekcja łaciny

Opowiadanie o szkole przedwojennej

(fragment)

— Silentium! albo: — Milczeć kretyni! — woła pan Rózeczka, zanim jeszcze ukaże się we drzwiach klasy. Oto jego lewa noga. Szare, sztuczkowe spodnie w długie, czarne prążki od bioder do ziemi. Czarna marynarka. Nad białym kołnierzykiem, który jak obręcz ściska cieniutką szyjkę profesora, drga gulasta grdyka. Krótka, ostra, stanowcza broda, wąskie, zaciśnięte usta, kolczasty nos i — oczy koloru zimnej wody, osadzone głęboko pod baniastym, łysym czołem.

Pan Rózeczka chodzi po klasie przed ławkami i mówi po łacinie. Słowa grupkami wypadają mu z ust, jakby wydmuchnięte przez silny wiatr, z pomiędzy drobnych, króliczych ząbków.

— Asinus asinorum in saecula saeculorum! — woła zirytowany, wskazując na któregoś z chłopców. Nieustannie maltretuje klasę jednym słowem, którego stale używa.

— Ergo! — wykrzykuje, wiążąc nim zawikłane swe wywody — Ergo, jesteś asinus, na zawsze asinus! Ergo! Ergo!

Kolec widzi pod pulpitem Józefa Edelskiego żółte kajzerki, podłużne, bronzowe gruszki i torebkę z cukierkami. Kiedy wreszcie Józef odpowiada, ostrożnie wsuwa rękę pod jego ławkę i bierze jedną bułkę. Kładzie pod swoim pulpitem na książkach i namyśla się. A nuż Edelski dobrze odpowie, poczuje głód i spostrzeże brak bułki? Powie nauczycielowi, jak to już raz zrobił, że mu ktoś kradnie jedzenie. I Kolec wsunął bułkę z powrotem. Po lekcjach, kiedy Edelski pójdzie do domu, zabierze sobie Kolec resztki. Położył bułkę na miejscu, lecz poczuł jeszcze większy głód. Jakaś ogromna bryła wałkowała mu ściany żołądka, rozgniatała je, ssała. Wsunęła się pod serce, aż Kolec poczuł mdłości.

Szybko wyciągnął rękę, odłamał kawałek bułki, połknął.

Pan Rózeczka wykładał coś teraz. Kolec nie słucha. Z głodu ogarnia go senność. Otwiera szeroko oczy, usiłuje być przytomny. Nagle przestaje widzieć klasę, chłopców, pana Rózeczkę i leci w stronę podłogi.

Rozbudził go krzyk profesora. Ktoś źle czytał lekcję. Kolec senny, ze zmiętą twarzą, drapie się po udzie, gdzie go w nocy pokąsała pluskwa. Przez szybę w drzwiach widać zegar na korytarzu. Piętnaście minut do dzwonka. Jeszcze i jego może o coś zapytać pan Rózeczka. Teraz coś gryzie go w plecy. Jakieś małe stworzonko łazi mu łaskotliwie po kręgosłupie. Przystaje, ssie krew i znów biegnie. Wesz, albo pluskwa? — myśli Kolec z przerażeniem. Byle nie wylazła na szyję. Bo wtedy zobaczyliby chłopcy, siedzący z tyłu. Roztargnionym wzrokiem rozgląda się po klasie. Wesz posuwa się po plecach, chodzi teraz po lewej łopatce. Kolec spotyka oczy profesora.

— O czym ty myślisz, bałwanie? Za czym się rozglądasz? — krzyknął pan Rózeczka. Kolec natychmiast przywarł oczami do książki. Ale nie wiedział, gdzie czytają. Usłyszał słowo „Diana" i szuka go po całej stronie. Wie, że profesor nie spuszcza z niego oka. Jednocześnie czuje, że wesz przechodzi na prawo, ku drugiej łopatce. Tam przystanęła i gryzie. Kolec poruszyć się nie może, bo zwróciłoby uwagę. Zaciska zęby, spać mu się już nie chce. Czuje przerażenie. Co będzie, jeśli wesz wyjdzie na kołnierz? Chłopcy zaczną krzyczeć: — Panie profesorze, panie profesorze, po Kolcu łazi wesz. A pan Rózeczka każe mu wyjść do klozetu i oczyścić się. I będzie jeszcze musiał wrócić do klasy. W tej chwili rozległy się szybkie kroki i pan Rózeczka stanął przy ławce Kolca. Spojrzał w jego książkę.

— Bałwan! — zawołał. — Przewrócić kartkę! O, tu, tu, czytamy! — Odszedł, pstrykając palcami. Ze środka klasy znów przypatrywał się Kolcowi. Krzyknął:

— Kolec! Czytaj! Widzisz tam słowo moneo? Jak będzie od tego czas przyszły?

Kolec podnosi do góry głowę i chce odpowiedzieć, ale pan Rózeczka każe mu najpierw znaleźć w książce. Poza plecami profesora, Ruf, pokazuje na palcach, wyraźnie wymawia, przesadnie układając usta, pożądaną formę. Lecz Kolec nic nie widzi. Tuż pod samym kołnierzem czuje łaskotanie. Nie wie, jaką jeszcze odległość musi wesz przebyć, aby się znaleźć na szyi. Nie może czytać, bo wie, że za chwilę rozlegnie się krzyk kolegów z tyłu: — Wesz! Wesz! — Pan Rózeczka podbiega.

— Gdzie jest moneo, kretynie? — zapytuje syczącym szeptem.

— Nie widzę — mruczy Kolec.

— Bydlę! Po co tu siedzisz? Oślepł kretyn! Nie widzi! On nie widzi, słyszycie? Bielmo masz na ślepiach, czy co? O, tu, masz moneo!

Kolcowi mignęło przed oczyma to słowo, ale przeczytać go nie może. Teraz łaskocze go już na szyi, ponad kołnierzem. Choć profesor stoi obok, czerwony z gniewu, Kolec powoli odrywa oczy od książki, wykręca głowę w tył, ogląda się na kolegów.

— Zwariował! On zwariował — woła Rózeczka. — Oczy ma zupełnie nieprzytomne. Co ci jest, oślaku?

Kolec milczy. Nie odrywa oczu od oczu kolegów z tyłu. Patrzy naraz w ich czworo oczu. Fascynuje ich. Niech patrzą na jego twarz, byle by nie spojrzeli mu na szyję, na kołnierz. Oni wzruszają ramionami, lecz patrzą jak przykuci, zahypnotyzowani. Twarze ich czerwienieją. Wygląda to tak, jakby Kolec do czegoś ich zmuszał, coś im niemo nakazywał. Chłopcy z innych ławek przyglądają się tej scenie w zdumieniu. Nikt nic nie rozumie. Ktoś zachichotał. Kolcowi wydało się, że to obok, że to już z niego. Zbladł, zatrząsł się. Spostrzegł to Rózeczka.

— Milczeć kretynie! — rzucił się na tego, który się zaśmiał. To Bodzian, najbogatszy chłopiec w klasie.

— Za drzwi! — ryczy pan Rózeczka.

Bodzian wolno wstaje, wygładza sobie eleganckie ubranie, wpycha w rękawy mankiety koszuli, spotyka się oczyma z pałającym wzrokiem profesora i wychodzi, trzaskając drzwiami. Profesor zwraca się do Kolca. Mówi cicho. W głosie jego czuje się przestrach.

— Co ci się stało? Przeląkłeś się? — I znów ostrzej, bo poczuł, że wychodzi z formy: — Dlaczego nie zacząłeś od razu? — I ciszej: — Chory jesteś?

Kolec nie odpowiada. Wolno odlepia oczy od oczu sąsiadów z tyłu. Tamci oddychają z ulgą i zaczynają rozglądać się po klasie. Kolec podnosi książkę ku twarzy i wyraźnie wymawia słowo: — Moneo.

Oddycha równo, wciąga w płuca powietrze, jakby teraz spostrzegł jego istnienie. Krew odpływa mu z twarzy. Oczy przytomnieją. Poczuł, jak wesz, dotknięta jego palcami, puściła się karku, spadła głęboko za kołnierz i ześlizgnęła się po plecach.

— Moneo! — zawołał głośno.

Grzegorz Topola.

Co przygotowują pisarze?

Leon Pasternak:

Po wydanym ostatnio tomie „Rzeź niewiniątek", przygotowuję następny zbiór satyr pt. „Kwasy i Zasady", oraz zbiór nowych wierszy lirycznych.

Kazimierz Brandys:

Po „Mieście Niepokonanym" i „Drewnianym Koniu" zamierzam wydać w najbliższym czasie tom artykułów, napisanych przeze mnie w dwuleciu 1945-47. Nosiłby on tytuł „Rozsądek cywilny". Jednocześnie pracuję od kilku miesięcy nad nową powieścią. Tytułu jej jeszcze nie znam. Akcja sięgać będzie wstecz aż do końca XIX w. oraz toczyć się w czasie dwudziestolecia i wojny. Kompozycja obejmuje cztery wątki fabularne, przecięte wszystkie w środku dniem 1 września 1939 r. Powieść będzie przełamana na dwa działy: przed i po tym dniu. Losy czterech ludzi w niej zawarte zostaną ukazane na dość szerokim tle czasowym i społecznym.

Leon Pasternak

Rozmowa z dozorcą

(Ze zbioru satyr „Kwasy i zasady", który ukaże się w niedługim czasie)

**Nie trza dowodzić. Sam wiem o tem,
żem parafianin. Nie globtrotter.**

**Byłem w Paryżu, Hawrze, Dieppie,
wszędzie dobrze — w domu najlepiej.**

**Szwajcarię znam jak własną kieszeń.
Dlatego chyba się powieszę.**

**Znam już murzynki, znam i gejsze.
Nie lubię. Polki przyjemniejsze.**

**Myślałem: Poznam świat i ludzi.
Poznałem. Dość mam. Już mnie nudzi.**

**Marzyłem: Miasta, porty, dworce...
Kocham teraz mego dozorcę.**

**I chociaż dzieli nas pół świata,
widzę: — Właśnie schody zamiata. —**

**„Czołem! Jak się Panu powodzi?
Bo mnie tu smutno. Chcę do Łodzi.**

**Może tak skoczym na kielicha?
Na róg. Gdzie dobra jest zagrycha?**

**Bo za żelazną tą kurtyną
do picia dają jakieś wino...**

**Widzi Pan, wiem, że jestem śmieszny,
może naiwny, nawet grzeszny,**

**bo mi napewno tych wojaży
zazdrości wielu. Nie śmiem marzyć.**

**Lecz mnie coś chwyta tak czasami,
że darłbym ścianę pazurami**

**za tą zburzoną Marszałkowską,
za Łodzią — ryms! — i za Piotrkowską,**

**kiedy zahuczy syrenami,
kiedy zadzwoni tramwajami...**

**Mówię to prosto. Czasem sądzę,
że tracę próżno czas, pieniądze,**

**choć mam Mont-Blanc z każdego kąta.
Gdy ja wolałbym — choć Giewonta!**

**Więc dowidzenia, drogi Panie..
Wiem. Orzechowski... szanowanie!**

**Łazęgi dość już po tym świecie.
Wracam wkrótce na swoje śmiecie".**

Święto oświaty - świętem książki

Różnymi drogami dążymy do odbudowy kraju i przeobrażeń wewnętrznych stosunków w Polsce. Na czele tych zadań staje sprawa człowieka — realizatora dziś i dziedzica całego nowego dzieła narodowego, jutro. Model tego człowieka — to problem olbrzymiego narodowego wysiłku, to zagadnienie trzeciej wielkiej reformy w Polsce — reformy oświaty. Albowiem przygotowanie żyjącego pokolenia do nowych zadań narodowych i wychowanie nowego człowieka — kontynuatora nowego trudnego dzieła w przyszłości, należy do najtrudniejszych spraw w Polsce, spraw, którymi zająć się musi cały naród. Stąd pochodzi waga oświaty—i to jest geneza święta, które dziś obchodzimy. Święto oświaty—jest dniem refleksji nad dokonanym dziełem odbudowy i przebudowy człowieka, nad błędami i zdobyczami oświaty, ale jest ono także hołdem dla kultury narodowej i polskiej nauki. W dniu tym ze szczególną uwagą musimy wejrzeć w nurt życia duchowego narodu i zdać sobie sprawę, o ile praca ubiegłych pokoleń i nasze trudy pogłębiły świadomość narodową i o ile przechowujemy je jako dorobek prawd i doświadczeń narodu. I ten moment jest drugim motywem Święta Oświaty. Albowiem sprawa upowszechnienia oświaty i pogłębienia kultury, to sprawa materialnej postaci tych dóbr, a postać ta — to książka.

W życiu narodu książka decyduje o ilości i wartości dóbr kulturalnych, które otrzymuje naród dla swego rozwoju. Książka jest skutecznym narzędziem walki z ciemnotą, przemocą, ignorancją i zastojem. Sprawa książki — to sprawa kultury. Dzieje książki — to dzieje narodu. Gdy w czasie okupacji płonęły stosy ciał ludzkich — ginęła także książka, niszczona z równą zajadłością, co człowiek. Dziś, gdy odbudowujemy człowieka i wydobywamy go ze straszliwego upadku — idziemy również z ratunkiem do książki, idziemy, by ją ożywić, a jednocześnie, by od niej zaczerpnąć życia.

„Chciałbym książką i żywym słowem — pisze Jan Wiktor w „Ożywczych Krynicach" — budzić godność narodową, świadomość mocy w chłopie i znaczenie w urobieniu nowego życia. Przeorywać duszę polską do głębi". Albowiem „Książka musi uczyć, podnosić, rozwijać, uszlachetniać, porywać, pobudzać do myśli i czynu".

By książka mogła spełniać wszystkie te zadania, musi być upowszechniona, musi „zabłądzić pod każdą strzechę".

Upowszechnieniu książki służą dziś na całym świecie publiczne zbiory książek, udostępnione w bibliotekach i czytelniach. Są to nowoczesne formy organizacji nauki i czytelnictwa, toteż niezwykle pożyteczny jest dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi, który uchwaliła Rada Ministrów w ubiegłym roku. Mówi on, że biblioteki i zbiory biblioteczne zarówno krajowe, jak znajdujące się za granicą, a będące własnością lub w posiadaniu obywateli polskich lub instytucyj polskich, uznaje się za narodowe mienie kulturalne, powołane do służenia dobru ogólnemu.

Dekret ten jest wyrazem zorganizowanej akcji nad upowszechnieniem książki i jest jedną z podstawowych reform w systemie rozdziału dóbr kulturalnych. Ma więc charakter dekretu, wyrównującego krzywdy społeczne i stabilizującego sprawiedliwe prawa. Prowadzi jednocześnie najkrótszą drogą do takiego stanu w nasyceniu zapotrzebowania na książkę, by w najkrótszym czasie jedna książka w bibliotekach przypadała na jednego mieszkańca. Dziś, jak wiadomo, jesteśmy jeszcze daleko od takiego stopnia nasycenia.

Tegoroczne Święto Oświaty, poświęcone książce organizujemy pod hasłem rozbudowy bibliotek. Do pomocy w tej rozbudowie wzywamy całe społeczeństwo. Kto bowiem mieni się miłośnikiem prawdy, szczęścia, wiedzy, mądrości, ten jest miłośnikiem książki, a więc wierzymy, że ten jest z nami.

Jan Baculewski

Kurator Okręgu Szkolnego Łódzkiego
Przewodniczący Woj. Komitetu Ob. „Święta Oświaty"

Złóż ofiarę na książkę i odbudowę bibliotek!

Od jednolitego frontu do pełnej jedności

Drogi współpracy PPR i PPS

Dokończenie przemówienia tow. Wład. Gomułki - Wiesława

Przygniatająca większość członków PPR i PPS to zwykli szarzy ludzie pracy, to robotnicy pracujący przy jednym warsztacie włókienniczym, przy jednym piecu hutniczym, na jednym filarze górniczym, przy jednej tokarce, czy heblarce, przy jednym imadle i kowadle.

Olbrzymia większość członków PPR i PPS to robotnicy pracownicy umysłowi oraz biedniejsi chłopi. Wiedzą oni, że tam, gdzie pracują dzisiaj, pracować będą i jutro. Gdyby różnice między PPR i PPS sprowadzały się do tzw. kluczowej obsady takich lub innych stanowisk kierowniczych, to szara masa członków obydwu partii i cała klasa robotnicza miałaby pełne prawo odnosić się z największym obrzydzeniem do takich różnic, miałaby prawo powiedzieć swoim kierownikom, że po ich barkach wspinają się na szczyty kierownicze, lub wsadzają na nie swoich protegowanych.

Nie legitymacja partyjna lecz praca dla narodu

Dla milionowych dołów członkowskich, dla całej klasy robotniczej i dla wszystkich ludzi pracy, zagadnienie obsady stanowisk kierowniczych nie sprowadza się do tzw. klucza partyjnego. Dla nich nie jest to najważniejsze, jaką legitymację partyjną posiada w kieszeni dyrektor fabryki, ubezpieczalni społecznej, spółdzielni czy innej instytucji. Komisja Specjalna, czy Komisja Mieszkaniowa nie najbardziej interesuje ich od strony partyjnego oblicza.

Dla klasy robotniczej, dla szarych ludzi pracy, dla państwa i dla narodu najważniejsze jest to, czy człowiek piastujący jakieś stanowisko kierownicze dobrze wywiązuje się ze swoich zadań, czy źle. Czy zajmowane stanowisko traktuje, jako ciężką i odpowiedzialną służbę, spełnianą na rzecz ludu pracującego, narodu i Polski Ludowej, czy też traktuje je jako synekurę dla siebie, dla swojej rodziny, czy dla przyjaciół.

Dla człowieka pracy ważne i najważniejsze jest to, czy dyrektor fabryki dba o produkcję i o robotników, czy ubezpieczalnia społeczna dobrze leczy, czy źle, czy Komisja Mieszkaniowa bezstronnie przydziela mieszkania, czy też przydział uzależnia od łapówki, czy Komisja Specjalna prześladuje złodziei, spekulantów i szabrowników, czy im pobłaża, czy spółdzielnia taniej sprzedaje i zwalcza spekulacje prywatnego handlu, czy też sama spekuluje. I to jest najważniejsze dla człowieka pracy, a nie przynależność partyjna kierowniczych ludzi do takiej lub innej partii.

Legitymacja partyjna nie powinna chronić nierobów, pustych karierowiczów, łapowników, szkodników i w ogóle różne zera moralne i kwalifikacyjne. Wychodząc właśnie z tych założeń obydwie partie winny z jednakową siłą walczyć o czystość swoich szeregów.

Sprawa dalszego ideologicznego zbliżenia i ideologicznej zgodności linii politycznej PPR i PPS staje się naczelnym warunkiem dla zacieśnienia współpracy obydwu partii. Jeśli jednolity front jest pierwszym krokiem na drodze do jedności organicznej PPR i PPS, to wzajemne przyjacielskie i braterskie dyskusje ideologiczne, prowadzone na wszystkich szczeblach organizacyjnych obydwu partii winny być drugim krokiem na tej drodze.

Polska Partia Robotnicza wierzy, że w ten sposób obydwie partie przygotują grunt dla zrobienia trzeciego kroku tj. dla organicznego zlania się w jedną partię klasy robotniczej. Byłby to największy sukces na drodze dalszego rozwoju i budownictwa Polski Ludowej.

Sprawa, za którą walczy klasa robotnicza od lat dziesiątków, za którą przelała niemało krwi i poniosła niemało ofiar jest słuszna i sprawiedliwa. Dlatego sprawa ta zwycięża na całym świecie. Historia tak chce, a najlepszą przyszłość musimy budować w najtrudniejszych warunkach.

Użyźniliśmy ziemię naszą krwią, przelaną za wolność, za wyzwolenie, za niepodległość. Skrapia ją dzisiaj pot naszych czół, pochylonych nad warsztatami pracy. Siejemy dzisiaj wyborowe ziarno lepszego, szczęśliwego jutra. Znajdujemy się w okresie, kiedy to ziarno dopiero kiełkuje i zaczyna rosnąć.

Jesteśmy pewni, że wyrośnie ono i dojrzeje, że wyda ono obfity plon dla klasy robotniczej, dla mas pracujących, dla całego narodu, dla wolnej i niepodległej Polski Ludowej.

DZIEŃ ŁODZI

ODCINKI NA ARTYKUŁY DZIEWIARSKIE TRACĄ NIEDŁUGO SWĄ WAŻNOŚĆ

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że odcinki na artykuły dziewiarskie z kart odzieżowych na rok 1946 tracą swą ważność z dniem 10 maja 1947 r.

Po upływie tego terminu żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

NOWE CENY OPAŁU

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że stosownie do zarządzenia Ministerstwa Przemysłu w składach węglowych, włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej, z dniem 8 maja 1947 r. obowiązują następujące ceny opału, przydzielanego posiadaczom kart węglowych:

Węgiel za 100 kg 232 zł,
Koks za 100 kg 333 zł.

AKADEMIA 1-MAJOWA
w wytwórni P. M. T. w Łodzi

W dniu 30 kwietnia 1947 r. o godz. 14-ej odbyła się Akademia w związku z uroczystością 1 majową. Obecnych było 600 osób. Zagaił tow. Urbaniak prosząc na przewodniczącego tow. Wichrowskiego. Referat o święcie 1 maja wygłosił tow. Janusz Golc. Na zakończenie odbyła się część artystyczna.

Przed Zjazdem Wojewódzkim Str. Ludowego

Wręczenie 70.000 legitymacji członkowskiej

Są w życiu człowieka pracy chwile, kiedy staje, ściera pot z czoła i przygląda się temu, co już dokonał i zastanawia się i oblicza, ile jeszcze pozostało do zrobienia. Tak czyni oracz, czy siewca, kiedy w radosne dni wiosny przystaje, aby dać chwilowy wypoczynek sfatygowanym nogom, a jednocześnie popatrzeć, czy skiby są równe, lub, czy podczas siewu nie został pominięty jakiś skrawek ziemi. Tak czyni żniwiarz, kiedy w upalne dni letnie rzuca wzrokiem na skoszone przez siebie łany złocistych zbóż, tak też zresztą i robotnik fabryczny z zadowoleniem przygląda się wyprodukowanym swoimi rękoma belom materiałów odzieżowych lub innych wytworów przemysłu. Przygląda się temu, co już zrobił i myśli, co ma jeszcze zrobić i jak zrobić.

Tak jest w życiu codziennym, tak jest w życiu poszczególnego człowieka. Podobnie sprawy wyglądają i w życiu zbiorowym, w życiu politycznym.

Ludowcy Województwa Łódzkiego zaorali ogromny szmat ugorów na niwie ruchu ludowego, rzucili też cenne ziarna ludowej myśli chłopskiej, myśli postępowej, która już wydała piękne owoce — i teraz w niedzielę, 4 maja, zbierają się, aby rzucić spojrzenie poza siebie na wykonaną już pracę, i aby radzić, co i jak robić dalej.

A jest i na co spojrzeć, bo dużo zrobiono i jest o czym radzić, bo jeszcze bardzo dużo jest do zrobienia.

Cóż zrobiono? Ludowcy Województwa Łódzkiego tak zresztą, jak i całej Polski, zastali wieś naszą zniszczoną, zrujnowaną przez okupanta, w dodatku karmioną niedorzecznymi i wrogimi nowej Polsce zbrodniami. Ale ludowcy nie przestraszyli się tych ogromnych trudności, nie załamali rąk, z iście na prawdę przysłowiowym chłopskim uporem wzięli się do odbudowy zniszczeń gospodarczych, kulturalnych i do zorganizowania życia politycznego. Nie będzie to żadną chełpliwością, jeżeli powiem, że dzięki działalności uświadamiającej Stronnictwa Ludowego, ta wymęczona i wyszabrowana przez Niemców wieś polska w 1945 r. dała tyle zboża i mięsa dla miast.

Nie małą też zasługą Stronnictwa Ludowego jest to, że tysiące wiejskich szkół już w 1945 r. mogło uczyć nasze dzieci. Całą masę różnych uciążliwych, a koniecznych prac wykonali chłopi, względnie ochotnie dzięki właśnie pracy w szeregach wiejskich organizacji zaś damiającej Stronnictwa Ludowego, i ludowcy na tym odcinku dobrze spełnili swój obowiązek względem państwa.

Ale ludowcy Województwa Łódzkiego wykonali też ogromną pracę na odcinku organizacyjnym partii, bo cóż zastaliśmy po odzyskaniu niepodległości? Wszystkie komórki organizacyjne rozbite, a działacze ludowi często skłóceni, niektórzy z nich zerkający wyraźnie w stronę Londynu. Lecz Województwo Łódzkie nie na próżno przed wojną miało opinię najwięcej postępowego. Ruch ludowy, ten zdrowy, postępowy, parł naprzód, łamał wszystkie przeszkody i dziś nie ma zakątka w Województwie Łódzkim, gdzie by nie było komórki Stronnictwa Ludowego.

W niedzielę, 4 maja, Województwo Łódzkie wręcza 70-tysięczną legitymację członkowską. W tym też dniu Województwo Łódzkie święci uroczyście swój sztandar wojewódzki, symbol jedności chłopskiej.

W Województwie Łódzkim ludowcy pracą wywalczyli sobie należne miejsce i są szanowani przez inne partie. To są — biorąc z grubsza — nasze osiągnięcia i z tego możemy być dumni, ale nie wolno nam jest zapomnieć, że to jest tylko cześć naszej pracy. Przed nami jeszcze cały ogrom zadań. Mamy zorganizowaną partię, bierzemy wybitny udział w pracach samorządu, w administracji, ale my musimy zorganizować i udoskonalić spółdzielczość rolniczą, musimy przebudować samorząd rolniczy, musimy przebudować wieś, musimy udostępnić najszerszym masom chłopskim możność kształcenia się, musimy użyć doli kobiety wiejskiej.

To są zadania, które stoją przed działaczami Stronnictwa Ludowego i wierzę, że pracę te wykonamy.

Dnia 4 maja w Łodzi zbiera się to wszystko, co wieś posiada najlepszego, zjada się starostowie-chłopi, inspektorzy szkolni, samorządowi, działacze Rad Narodowych, spółdzielczy, słowem ci wszyscy, co pochodzą ze wsi i czują po chłopsku i taka konferencja na pewno wytyczy najkrótszą i najłatwiejszą drogę do osiągnięcia tego wszystkiego, czego lud pragnie.

Piotr Szymanek
wojewoda łódzki

Pasek biletami do kin

będzie ukrócony

W dniu 30 kwietnia 1947 roku, w lokalu Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi odbyła się Konferencja z udziałem Przedstawicieli Dyrekcji Filmu Polskiego i Kierowników Kin Łódzkich.

Celem Konferencji było omówienie kwestii usprawnienia pracy Kin, oraz sprawnego obsługiwania publiczności przez personel Kin.

Po szerokim omówieniu wszystkich zagadnień, postanowiono zlikwidować nielegalny handel biletami uprawiany przez spekulantów jak również przez personel Kin, za który odpowiedzialność będą ponosić Kierownicy Kin.

Sprzedający i kupujący będą odpowiadać za szkodnictwo gospodarcze. Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi będzie wyciągała jak najdalej idące konsekwencje w stosunku zarówno do pracowników jak i do spekulantów.

Na wokandzie

St. Wasylewski pod zarzutem kolaboracji

Rozprawa kasacyjna odbędzie się przed Sądem Najwyższym w Łodzi

W grudniu ubiegłego roku wiele rozgłosu w całym kraju zyskała sobie sprawa przeciwko znanemu z okresu przedwojennego literatowi, **Stanisławowi Wasylewskiemu.** Wasylewski stanął przed Okręgowym Sądem Karnym w Krakowie **pod zarzutem kollaboracji z okupantem,** polegającej na współpracy w gadzinówce, wydawanej przez Niemców we Lwowie pod nazwą „Gazeta Lwowska". W osiem miesięcy po wyzwoleniu Walny Zjazd Związku Literatów Polskich powziął uchwałę, wykluczającą Wasylewskiego ze Związku i piętnującą jego działalność okupacyjną. W związku z tym doszło właśnie do rozprawy sądowej.

Przed wojną Wasylewski był autorem znanych studiów obyczajowych, pracował w endeckim „Kurierze Poznańskim", w katolickiej „Tęczy", współpracował jednak jednocześnie z „Wiadomościami Literackimi" i „Sygnałami". Na rozprawie sądowej sam zaznaczył, że nie miał nigdy żadnych zainteresowań politycznych, tylko artystyczne i dlatego uważał, że może pracować we wszystkich pismach bez względu na ich kierunek społeczno-polityczny. W czasie okupacji zetknął się z dwoma Reichsdeutschami — Czarlińskim i Szedlinem i wspólnie z nimi zaczął redagować „Gazetę Lwowską". Był to rok 1941. Wasylewski twierdził, że otrzymał jakoby od swej konspiracyjnej organizacji zezwolenie, ba, nawet zachętę do pracy w tym „piśmie", którego prohitlerowskie tendencje propagandowe i nawskroś faszystowski program były aż nadto oczywiste.

Wasylewski, jak wynika ze stenogramu rozprawy, tłumaczył się w ten sposób, że widząc brak drukowanego słowa polskiego we Lwowie, zdecydował się na pracę w „Gazecie Lwowskiej". Wydaje się rzeczą co najmniej dziwną, że Polak, literat — chciał dotrzeć do swoich rodaków poprzez niemieckiego „szmatławca".

Sąd krakowski uniewinnił jednak Stanisława Wasylewskiego z zarzutu kollaboracji. W motywach wyroku Sąd podkreślił, że Wasylewski nie działał na rzecz okupanta i ze szkodą dla Państwa Polskiego.

Tymczasem znany **jest denuncjatorski felieton,** który ukazał się w „Gazecie Lwowskiej" wprawdzie nie podpisany, ale pisany stylem Wasylewskiego, w którym autor **wymieniał z nazwiska wszystkich literatów,** pracujących we Lwowie przed wkroczeniem Niemców, wraz ze złośliwą charakterystyką każdego z nich. Wymieniony był tam Boy-Żeleński, Aleksander Dan, Szereszewska i inni. W tym samym felietonie Wasylewski przedstawiony został w wybitnie „dodatnim", jak na owe czasy, świetle. Wkrótce potem **Boy został aresztowany i zamordowany przez Niemców, jak również Dan i Szereszewska.**

Wyrok Sądu Krakowskiego nie jest jednak ostateczny. Prokurator zapowiedział **kasację do Sądu Najwyższego, który ma swoją siedzibę w Łodzi.**

Obecnie czynione są **przygotowania do rozprawy kasacyjnej. Odbędzie się ona już w czerwcu br. Ze względu na swój niecodzienny charakter, sprawa ta wzbudza zrozumiałe zainteresowanie.**

Komunikat

We wtorek dnia 6 maja 1947 r. godzina 8-a rano rozpocznie się w Wojewódzkiej Szkole Związków Zawodowych w Łodzi, ul. Żeromskiego 74/76, II piętro 15-dniowy kurs dla kobiet — kandydatek do Rad Zakładowych.

Głos Kobiet

Wszystkie pracujące kobiety cały swój wysiłek pracy zawodowej skierować winny ku zrealizowaniu Planu Trzyletniego

O tym warto wiedzieć

Plamy z atramentu z tkanin lnianych usuwamy, zwilżając materiał sokiem z cytryny lub rabarbaru; — z jedwabnych — mocząc tkaninę w wodzie mydlanej z amoniakiem; z wełny nacierając gliceryną i zmywając ciepłą mydlaną wodą.

* * *

Plamy po farbach olejnych z tkanin bawełnianych i lnianych usuwamy benzyną, po czym materiał spieramy w ciepłej wodzie. Z jedwabiu usuwamy je zwilżając chloroformem i terpentyną, następnie miejsce zaplamione smarujemy papką z magnezji i eteru, którą po wyschnięciu usuwamy nożem. Ślady po magnezji usuwamy bibułą zwilżoną w eterze.

Rozbudowujemy domowe koła SOLK

Prace Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet w Łodzi toczyły się w ciągu 2-letniego okresu istnienia tej organizacji głównie w oparciu o członkinie, skupione w terenowych kołach fabrycznych. Ta forma pracy pozwoliła rozbudować SOLK na szerokiej bazie organizacyjnej. Jednako przez zwrócenie wyłącznej uwagi na pracę i montaż kół fabrycznych, została zepchnięta na drugi plan akcja tworzenia terenowych i domowych kół S.O.L.K. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że jedynie pewien procent kobiet pracuje w fabrykach i do tego elementu kobiecego Liga Kobiet dotarła. Na uboczu natomiast pozostała i nie objęto ramami organizacyjnymi S.O.L.K. olbrzymiej ilości kobiet, pracujących w biurach, w rzemiośle, w drobnych, prywatnych wytwórniach, w sklepach — bądź też tych, które nie trudniąc się pracą zarobkową, poświęcają swój czas gospodarstwu domowemu.

Na wypełnienie tego zadania łódzka organizacja kobieca powinna zwrócić specjalną uwagę — opierając wśród nich pracę organizacyjną na rozbudowywaniu terenowych i domowych kół S.O.L.K. O ile tworzenie terenowych kół napotyka na poważne trudności ze względu na brak odpowiednich lokali, o tyle organizowanie domowych kół S.O.L.K. jest sprawą znacznie łatwiejsza do zrealizowania.

Inicjatywę założenia kół S.O.L.K. na terenie domów powinny podejmować członkinie S.O.L.K., zamieszkujące te domy. Jeśli dom jest niewielki i ma zbyt mało lokatorów, dla zawiązania koła Ligi należałoby grupować w kole kobiety kilku sąsiadujących ze sobą budynków mieszkalnych. Tak zawiązane koło domowe mogłoby być obsługiwane referatami przez instruktorki Ligi, bądź też korzystałoby z referatów nadsyłanych, których treść stałaby się w niewielkim gronie członkiń tematem do dyskusji. Jako akcja na odcinku społecznym wysunęłaby się na czoło prac koła sprawa zorganizowania wzajemnej, nie materialnej a usługowej pomocy wśród jego członkiń.

Zakresem tych prac koło powinno objąć sprawy: pomocy chorym, opieki nad dziećmi bawiącymi się samopas na podwórzach, pielęgnacji bądź urządzenia ogródka, pomocy przy zakupach itp. Tematów i zadań do zrealizowania członkiniom koła domowego nie zabrakłoby. Ta forma pracy organizacyjnej wciągnęłaby automatycznie w orbitę działania S.O.L.K kobiety różnych środowisk — robotnice, inteligentki, kobiety pracujące w handlu, rzemiośle, wyrobnice — co w wyniku dałoby duże wzajemne korzyści członkiniom koła, a organizacji kobiecej umożliwiłoby propagowanie swych założeń ideowych i politycznych wśród najszerszych warstw kobiecych.

Zawodowe szkolenie kobiet

Trudno o pracę ludziom nie posiadającym fachu, szczególnie trudno, gdy idzie o kobiety.

Zagadnieniu produktywizacji pracowników niewykwalifikowanych poświęcają specjalną uwagę czynniki rządowe i Związki Zawodowe. W naszym mieście sprawie zawodowego szkolenia kobiet poświęciła specjalną uwagę Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet. O toczących się na tym odcinku pracach i zamierzeniach informuje nas przewodnicząca SOLK w Łodzi, ob. Baderowa.

— Zjawisko bezrobocia najostrzej zarysowuje się w Polsce między kobietami. Wojna, utrata żywiciela, rozbicie ogniska rodzinnego itp. wprzęgły w kadry poszukujących pracy tysiące kobiet, nie wyposażonych w żadne określone umiejętności. Chcą one pracować, by wyżywić siebie i rodzinę, jednak ze znalezieniem pracy nie idzie im łatwo, gdyż dla niewykwalifikowanego pracownika jest do dyspozycji jedynie bardzo ciężka praca fizyczna, do której kobiety nie zawsze się nadają.

Z tych też względów wyznaczyliśmy sobie zadanie szkolenia kobiet na specjalnie zorganizowanych kursach. Chcemy szkolić kobiety w tych zawodach, które odpowiadają ich możliwościom fizycznym i ich zdolnościom. W posiadanym przez Społeczno - Obywatelską Ligę Kobiet Domu Szkoleniowym, mieszczącym się w Radogoszczu, postanowiliśmy uruchomić kursy szewstwa, galanterii i trykotarstwa. Przewidujemy, że byłyby to kursy trzymiesięczne.

Dysponujemy już ekipą wykwalifikowanych wykładowczyń, opracowane już zostały programy kursów a nawet siatka godzin wykładowych. Posiadamy własny, kompletnie wyposażony w urządzenia internatowe dom i zdawać by się mogło, że nic nie stoi na przeszkodzie, by kursy te zostały uruchomione. Hamulcem w natychmiastowym realizowaniu powziętych i opracowanych już w szczegółach planów jest sprawa funduszów. SOLK własnymi środkami nie jest w stanie przeprowadzić takiej akcji szkoleniowej na dłuższą metę. Obiecaną mamy pomoc finansową z Ministerstwa Oświaty i z Ministerstwa Przemysłu i z chwilą kiedy ona wpłynie — zaplanowane kursy zostaną uruchomione.

Przewidujemy, że z każdego z turnusów kursowych będzie korzystało 60 kursantek, z których połowa pochodzić będzie z terenu województwa łódzkiego i te korzystać będą z internatu.

Celem postawienia akcji szkoleniowej na wysokim poziomie, nawiązaliśmy kontakt z Instytutem Robót Ręcznych w Bielsku. Montujemy urządzenia warsztatowe.

Pragniemy, aby kobiety, które będą przez nas przeszkolone, nabyły specjalizację w zawodzie w tym stopniu, by przedmioty, wychodzące z ich rąk, miały cechy pewnej doskonałości. Chcemy je ustrzec od partactwa.

Z doświadczenia wiemy, że wyłącznie wytwory rękodzieła, odznaczające się wysokim poziomem wykonania — osiągają dobre ceny.

Kwestią zasadniczą dla uruchomienia kursów będą surowce. Ministerstwo Kultury i Sztuki dostarczyć ma nam wzory galanterii i odpadki skórzane. Liczymy na to, że znajdziemy zrozumienie u władz CZPW, które zgodzą się zapewne zaopatrzyć nas w odpadki jedwabne, wełniane itp.

Przy kursach uruchomione zostaną warsztaty produkcyjne. Wytwórczość tych warsztatów skierowana zostanie na wolny rynek — jest to jednak cokolwiek odleglejszy etap prac, uwarunkowany nabytymi kwalifikacjami naszych kursistek.

Wierzę, że etap prac przygotowawczych dla uruchomienia kursów szkoleniowych zostanie niedługo zakończony i najprawdopodobniej najpóźniej już w lipcu kursy będą uruchomione.

Nasze przepisy gospodarskie

Wkraczamy w okres, kiedy różne nowalijki jak rabarbar, szpinak, sałata, rzodkiewka itp. jarzyny z dnia na dzień będą taniały i niezadługo staną się dostępne dla budżetu każdej rodziny. Wartość odżywcza wszelkich jarzyn jest niezmiernie cenna, i wprowadzenie ich do wiosennego jadłospisu wpłynie dodatnio nie tylko na jego urozmaicenie smakowe, ale wzbogaci zarazem ilość spożywanych w pokarmach soli i witamin. Specjalną uwagę należy zwrócić na to, by duże ilości świeżych jarzyn znajdowały się w posiłkach, dostarczanych małym i starszym dzieciom, gdyż ich organizmy w okresie wzrostu wymagają odżywienia pełnowartościowego.

Z pośród różnorodnych wczesnych jarzyn, najpospolitsze i najtańsze są łodygi rabarbaru. Używamy ich powszechnie na sporządzanie kompotów. Znacznie mniej rozpowszechnione jest spożywanie ich w formie zup, surówek, budyni, opiekanek itp.

Oto kilka przepisów kulinarnych, w których rabarbar figuruje w najrozmaitszych postaciach.

ZUPA Z RABARBARU: pół kilograma rabarbaru, 5 dk. cukru, 2 dk. mąki, jedna czwarta litra śmietany. Oczyszczone łodygi rabarbaru pokrajać w drobne kawałki, sparzyć gorącą wodą, obsączyć i gotować w wodzie aż zmiękną. Przetrzeć przez sito, zaprawić śmietaną z mąką, osłodzić i zagotować. Podawać można tę zupę zarówno gorącą jak i zimną z grzankami lub z łazankami.

SURÓWKA Z RABARBARU: Pół kg. świeżego rabarbaru starannie obrać z łykowatej skóry. Pokrajać w drobną kosteczkę lub cienkie plasterki. Posypać obficie cukrem i odstawić na trzy do pięciu godzin. Rabarbar przyrządzany w tej formie jest b. smaczny i nie traci swych najbardziej cennych własności odżywczych — witamin.

BABKA Z KASZY JAGLANEJ Z RABARBAREM: Ugotowaną na słodko kaszę jaglaną (w wodzie z dodatkiem cukru i mleka) układać należy w rądelku wysmarowanym masłem naprzemian z warstwami, oczyszczonego i obgotowanego lekko rabarbaru. Każdą warstwę rabarbaru należy przesypywać cukrem. Wierzchnią warstwę kaszy skropić tłuszczem i wstawić do piecyka dla zapieczenia. Otrzymana potrawa może stanowić bardzo dobrą leguminę bądź posilne danie obiadowe dla dzieci.

Z życia kobiet

We Wrocławiu odbył się zjazd przedstawicielek referatów kobiecych dolnośląskich Związków Zawodowych oraz rozpoczął się kurs dla wojewódzkich działaczek związkowych, którego program obejmuje problemy społeczno-polityczne, kulturalno-oświatowe i organizacyjne.

* * *

Szczecin organizuje piękną wystawę, która jest przeglądem rysunków dzieci przedszkoli całego województwa.

* * *

Podczas klęski powodzi, jaka nawiedziła nasz kraj, swym wysoce obywatelskim stanowiskiem specjalnie pięknie zapisał się Sochaczew. Zorganizowano tam mianowicie szpital dla dzieci powodzian, w którym znajduje się prawie setka dziatwy oraz matki z niemowlętami. Tyleż dzieci otrzymało produkty na dożywienie od Szwedzkiej Misji Pomocy Europie.

Luiza Michel

bohaterka Komuny Paryskiej

Ruchy wolnościowe ludów liczyły zawsze w swych szeregach liczne zastępy kobiet. Na walkę, toczoną przeciw uciskowi i tyranii, kobiety nie mogły pozostać obojętne, gdyż na ich doli i losie ich rodzin ciężył układ istniejących stosunków społecznych.

Nie tylko były one wyznawczyniami idei rewolucyjnych i adherentkami ruchów wolnościowych, ale wiele z pośród nich brało czynny udział w zbrojnych wystąpieniach ludu przeciw uciskowi ze strony klas i warstw posiadających. Masowym był też udział kobiet w rewolucji ludu paryskiego w 1871. Między swymi żołnierzami miała Komuna Paryska bohaterki-kobiety, na których czoło wybija się postać Luizy Michel, zwanej „czerwoną dziewicą".

Młodej dziewczynie, której serce pełne było miłości dla cierpiących, nie mogły pozostać obce idee, o które stanął do walki lud Paryża w marcu 1871 roku. Jest więc żołnierzem Gwardii Narodowej, walczy w forcie Ivry, w Montrouge, znajdujemy ją w okopach Hautes-Broyeres. Ona to mimo ostrego obstrzału wojsk wersalskich, skierowanego na bronioną przez powstańców pozycję na jednym z dworców Paryża, przyczynia się do jego utrzymania, przykładem swym zagrzewając do walki. „Jeśli ustąpicie — mówi swym towarzyszom — ja pozostanę i wysadzę Dworzec w powietrze". Tą postawą ratuje punkt oporu od upadku.

W ostatnich dniach maja staje się powszechnie wiadome, że wojska Wersalu wkroczyły do Paryża. Rosną barykady na ulicach miasta — lud się broni. Na jednej z barykad w dzielnicy Montmartre między trzema ostatnimi jej obrońcami znajdujemy i Luizę Michel. Ostatnia schodzi z pola walki i choć ma możność ucieczki, oddaje się dobrowolnie w ręce wrogów, by ratować życie swej matki, wziętej przez wojska rządowe na zakładniczkę.

Walka rewolucyjna ludu paryskiego została przegrana. Z tysiącami innych komunardów pędzą Luizę Michel pod karabinami do Satory. Tam czeka ona na proces. Słyszy odgłosy strzałów dochodzących z Paryża. To żołnierze Thiers'a rozstrzeliwują tysiącami obrońców wolności.

Dumne słowa rzuca Luiza swym sędziom: „Nie będę się broniła i nie chcę obrony. Należę sercem i mózgiem do rewolucji... Skoro dziś każde serce bijące dla wolności zdobyło sobie jedynie prawo do kuli ołowianej, i ja na nią zasługuję".

Skazano ją na banicję do Nowej Kaledonii — i tu potrafiła zdobyć sobie serca pół dzikich tubylców, a współtowarzyszom niedoli niosła pomoc i opiekę. Wierna sobie i ideałom swego życia, z samozaparciem śpieszyła z pomocą tym, którzy w jakimkolwiek stopniu tej pomocy potrzebowali. Amnestionowana, wraca do kraju.

„Nie przestanę nawoływać do zemsty i odpłaty — powiedziała sędziom w sierpniu 1873 roku i dotrzymuje danego słowa. We Francji i w sąsiadujących z nią krajach głosi hasła rewolucji, odsłania i demaskuje zgniliznę systemu kapitalistycznego, który zabija i niszczy jej braci — ludzi pracy. Tropiona przez policję, ofiara zamachów, szczuta przez prasę burżuazyjną, nie daje się załamać represjami i prowadzi swą pracę propagandową. Staje się postrachem mieszczuchów i zwierzyną, tropioną przez policję. Częste aresztowania przerywają jej podróże, w których niesie w świat hasła walki z istniejącym ustrojem, podtrzymuje ją na duchu w walce z wrogim systemem myśl, że rosną i zacieśniają się szeregi tych, którzy wypowiedzą walkę uciskowi i niesprawiedliwości.

Luiza Michel zmarła w Marsylii 1905 r. Ta nie stara jeszcze kobieta, której siły wyczerpało trudne, ciężkie i bohaterskie życie, do ostatniego tchnienia zachowała promienną wiarę w zwycięstwo rewolucji. Pogrzeb jej odbył się w Paryżu, stając się wielką manifestacją tych wszystkich, w których obronie stawała całe życie i wśród których szerzyła ideę walki z wyzyskiem i przebudowy świata na zasadach sprawiedliwości.

Kawczakowa